CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 358

Rok IX

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 23 grudnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Skutki mylnej informacji

200 dziennikarzy w pogoni za min. Beckiem

podczas jego przejazdu przez Berlin

W związku z zapowiedzianym wyjazdem zagranicę p. ministra Becka „Berliner Tageblatt" podał onegdaj wiadomość, że p. Beck spędzi święta w Berlinie.

Wobec tego na Schlesicher Bahnhof w dniu przybycia p. ministra do Berlina, t. j. wczoraj rano przybyło niemniej niż... 200 dziennikarzy niemieckich. Ponieważ zaś p. Beck nie wysiadł, więc dziennikarze wszyscy — wsiedli do pociągu i pojechali do stacji miejskiej Zoo.

I tu wybuchła sensacja. Min. Beck wraz z małżonką wysiadł z wagonu i wsiadł do samochodu ambasady polskiej. Dziennikarze niemieccy wychwytali momentalnie wszystkie znajdujące się na dworcu taksówki i długi sznur samochodów pociągnął za autem ambasady.

Wszystkich jednak spotkał zawód, gdyż p. Beck wprost z dworca Zoo przejechał na Lehrter Bahnhof i — wsiadł do pociągu kopenhaskiego.

„Polowanie" się nie udało...

NASZE ABC

Mussolini idzie dalej

Pisma zagraniczne donoszą o sensacyjnej uchwale, jaką powziął onegdaj parlament włoski. Po dłuższem przemówieniu programowem ministra rolnictwa Acerbo i ożywionej dyskusji przyjęto mianowicie ustawę o zmianie ustroju rolnego przez rozparcelowanie latyfundjów ziemskich na gospodarstwa średnie i drobne.

Celem nowej ustawy jest związanie z ziemią olbrzymiej ilości bezrobotnych robotników rolnych, która obecnie stanowi masy ludzi błąkających się bez zajęcia z miejsca na miejsce. Rząd faszystowski spodziewa się dzięki reformie rolnej nietylko zapewnić pracę tym warstwom, ale zarazem doprowadzić do intensyfikacji produkcji rolnej. Wystarczy wziąć pod uwagę, jak olbrzymie obszary ziemi na Sycylji i we Włoszech południowych leżą obecnie odłogiem albo użytkowane są tylko jako pastwiska, aby zdać sobie sprawę z gospodarczej doniosłości tej reformy. Jeszcze zaś dalej sięgną jej skutki społeczne, które dadzą faszyzmowi olbrzymie zastępy zwolenników wśród ludności bezrolnej, oznaczają bowiem rozpoczęcie zupełnie nowej ery w polityce państwa.

Wedle nowej ustawy właściciele latyfundjów zostają wezwani do podzielenia swych majątków na ustalone ilości drobnych działek, z których każda stanowić ma podstawę dla średniego gospodarstwa chłopskiego. Każda działka musi być wyposażona w potrzebne budynki i narzędzia gospodarskie. Ci właściciele ziemscy, którzy oświadczą gotowość przeprowadzenia takiej parcelacji i urządzenia nowych warsztatów rolnych, otrzymają ze strony państwa pomoc w postaci udziału w kosztach w wysokości jednej trzeciej. Kto natomiast nie zechce lub nie potrafi dokonać nakazanej reformy własnemi siłami, zostanie ustawowo wywłaszczony przez państwo, które wypłaci mu odpowiednie odszkodowanie.

Minister Acerbo podniósł w swej mowie polityczną doniosłość nowej ustawy, dodając, że faszyzm nadal uznaje prawa własności prywatnej jako jednej z głównych podstaw ustroju państwowego, jednakże jego prawem i obowiązkiem jest czuwać nad sposobem używania tej własności i przeprowadzać w interesie państwa i narodu potrzebne korektury.

Stoimy zatem wobec faktu sensacyjnego, przerastającego swoją doniosłością wszystko, co w czasach ostatnich faszyzm przeprowadzał i można się tylko dziwić dlaczego nasze dzienniki nie zwróciły dotąd uwagi na rzecz tak ważną, a w szczególności dlaczego pominęły ją zupełnem milczeniem depesze PAT. Chodzi tu bowiem o prawdziwą rewolucję gospodarczą, zmieniającą gruntownie strukturę społeczną kraju, o wiele donioślejszą w skutkach niż wszystkie dotychczasowe inowacje, wprowadzone przez system korporacyjny.

W dodatku zaś ten zasadniczy zwrot w polityce faszyzmu w stosunku do rolnictwa przychodzi nietylko nagle, ale i zgoła niespodziewanie. Wszak bowiem dopiero dwa miesiące upłynęły od ostatnich prób rozwiązania problemu na zasadach zgoła odmiennych.

Z końcem października mianowicie doszło pod egidą sekretarza partji faszystowskiej Starace do zawarcia umowy między związkami właścicieli i robotników rolnych, wedle której w celu zaradzenia bezrobociu na wsi miano ustalić na podstawie wymiarów podatkowych oraz orzeczeń organizacyj rolniczych dla każdego majątku i na każdą porę roku, jaką maksymalną ilość robotników rolnych może on zatrudnić, przyczem unormowano także kwestję taryfy, przyjmując jako zasadę przewodnią udział robotnika w dochodzie z ziemi, wypłacany w naturze, oraz zastrzegając, że przynajmniej połowa płacy musi być wypłacona gotówką. Kontrola państwa nad pośrednictwem pracy, ograniczenie pracy kobiet i dzieci oraz godzin nadliczbowych i t. p. miały być środkiem, wspierającym skuteczność takiego załatwienia sprawy, nie naruszającego w niczem dotychczasowych form społeczno-gospodarczych i poruszającego się po linji jedynie interwencjonizmu i kontroli państwa, ale nie żadnej radykalnej zmiany stanu dotychczasowego.

Teraz zaś następuje zwrot zasadniczy: reforma rolna, wywłaszczenia, perspektywa likwidacji wielkiej własności ziemskiej.

Na tem bowiem będzie się musiało ostatecznie skończyć. Zasada, że właściciele ziemscy mają możność przeprowadzenia reformy w sposób dowolny, bodaj czy da się w praktyce zrealizować wobec olbrzymich nakładów pieniężnych, jakich będzie potrzebowało wyposażenie nowych działek rolnych w budynki i narzędzia.

Wskutek tego także i zasada nowej ustawy, iż rozparcelowane w ten sposób latyfundja stanowią nadal własność dotychczasowych właścicieli, a gospodarujący na nich robotnicy rolni płacą tylko czynsz dzierżawy wedle zasady „mezzadria" t. j. podziału zbiorów po połowie między właściciela i dzierżawcę, pozostanie w zasadzie na papierze. Regułą zaś będzie wywłaszczanie i obejmowanie ziemi przez państwo.

Jak będzie w tym wypadku wyglądał stosunek między państwem a robotnikiem rolnym, jeszcze nie wiadomo, gdyż cała nowa reforma rolna sprawia wrażenie dopiero pierwszego, wstępnego kroku ustawodawczego, za którym będą musiały pójść inne.

Faszyzm wkracza więc na nowe tory. Mussolini idzie dalej...

M. G.

Polityka współpracy i zgody

Od dyktatury do form parlamentarnych

BIAŁOGRÓD, 22.12. Po 4-dniowem przesileniu wczoraj powstał gabinet koncentracji narodowej. Prezydjum i sprawy zagraniczne objął Jewticz, ministerstwo wojny gen. Żywkowicz. Gabinet ukonstytuował się w następującym składzie: Prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych — Bogulub Jewticz, sprawy wojskowe — generał Żywkowicz, sprawiedliwość — Kointnicz, finanse — Stojadinowicz, domen państwowych — Światosław Popowicz, sprawy wewnętrzne — Welimir Popowicz, oświata — Czyrycz, komunikacja — Wuicz, roboty publiczne — Kozulsz, opieka społeczna — Maruszicz, handel i przemysł — Jankowicz, wychowanie fizyczne — Auer, minister bez teki — Hassan Begowicz.

Nowy rząd składa się z jednego przedstawiciela b. opozycji radykalnej, którym jest Stojadinowicz, jednego przedstawiciela grupy opozycyjnej Radicza, którym jest Kozulsz i przedstawiciela włościańskiej koalicji demokratycznej — Jankowicza.

Nowi ministrowie

Nowy prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych Jewticz, urodzony jest w r. 1886. Po ukończeniu wydziału prawnego na uniwersytecie w Białogrodzie, mianowany był posłem jugosłowiańskim w Tiranie w roku 1926, a następnie w Wiedniu w roku 1928. W styczniu 1929 r., Jewticz mianowany został ministrem dworu królewskiego i wiceministrem spraw zagranicznych. Od lipca 1932 roku, Jewticz zajmuje bez przerwy stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Nowy minister finansów Stojadinowicz zajmował to stanowisko od roku 1922 do 1926 z krótką przerwą w roku 1924. Jest on prezesem giełdy białogrodzkiej. Stojadinowicz w czasie swego poprzedniego urzędowania doprowadził budżet państwowy do równowagi, ustabilizował walutę i wstrzymał inflację.

Minister spraw wewnętrznych Popowicz jest byłym szefem gabinetu Paszica. Był on deputowanym stronnictwa radykalnego, ministrem bez teki w gabinecie Ziwkowicza i banem (urząd odpowiadający wojewodzie), prowincji Drina.

Koncentracja

Mianowanie Popowicza ministrem spraw wewnętrznych, oznacza sukces Jewticza w zakresie kursu polityki wewnętrznej. Gabinet ma charakter koncentracyjny. Weszło do niego 9 Serbów, 3 Chorwatów, 1 Słoweniec i 1 Muzułmanin. Reprezentowane są w nim grupy stojące poza Skupczyną, oraz członkowie obecnej partji rządzącej, t. zw. partji państwowej. Objęli oni 4 teki: leśnictwa, komunikacji, wychowania fizycznego i tekę wolną. W rządzie zasiadają przedstawiciele zawodów, stanów, a także organizacji bojowo patrjotycznej, bowiem ministrem opieki społecznej jest Marusic, organizator słoweńskiej młodzieży reprezentujący ruch zbliżony do faszyzmu.

Ministrowie obecnego rządu nie są reprezentantami partyj, szefowie stronnictw nie weszli w skład gabinetu. Odpowiada to planom rządu, który pragnie, aby w drodze ewolucji przejść stopniowo od dyktatury do demokratycznych form parlamentarnych. Dlatego też m. in. gabinet Jewticza ma być uważany za gabinet przejściowy.

Na pierwszym planie polityka wewnętrzna

BIAŁOGRÓD, 22.12 (PAT). Jugosłowiańska agencja telegraficzna donosi: Nowomianowany prezes rady ministrów Jewticz, złożył w dniu wczorajszym prasie następujące oświadczenie:

„Nie mogę złożyć już prasie deklaracji na temat pracy rządu. Exposé rządowe przyniesie wkrótce odpowiednie informacje. Od chwili, kiedy zostałem obdarzony dowodem najwyższego zaufania, t. j. misją tworzenia gabinetu z szerokiemi pełnomocnictwami, zarówno o ile chodzi o jego skład, jak i o program, uczyniłem wszystkie wysiłki, celem stworzenia możliwości współpracy, nawet z tymi politykami, którzy do tej pory trzymali się na uboczu, lub znajdowali się w opozycji.

Muszę złożyć wyrazy podziękowania tym wszystkim, z którymi rozmawiałem, za ich życzliwość i przyjazne ustosunkowanie się z jakiem się spotkałem.

Należy podkreślić, że podczas tych rozmów nie stwierdziłem różnicy w koncepcji, zarówno o ile chodzi o organizację państwa, jak i w zasadniganizację państwa, jak i w zasadniczych linjach politycznych, państwowych i narodowych, co szczególnie wzmocniło mój optymizm, o ile chodzi o przyszłą działalność rządu.

Podkreślając, iż jest przekonany, że idzie dobrą drogą, premjer Jewticz zakończył: „Współpraca i zgoda stanowiły dotychczas zasadniczą cechę zagranicznej polityki Jugosławji, przynosząc dobre rezultaty. Życzeniem mojem jest w jaknajkrótszym czasie dojść do oczekiwanych rezultatów na płaszczyźnie polityki wewnętrznej".

Kara śmierci

na Zinowjewa i Kamienjewa

BERLIN, 22.12. (PAT.). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy: Wczoraj odbyły się nadzwyczajne zebrania członków leningradzkiej i moskiewskiej organizacyj partyjnych, na których omawiana była sytuacja wewnętrzna w związku z zabójstwem Kirowa przez wybitnych członków partji. Poszczególni mówcy domagali się natychmiastowego wystąpienia przeciwko grupie Zinowjewa i Kamienjewa.

Organizacja partyjna okręgu moskiewskiego domagała się, ażeby partja skończyła wreszcie z grupą spiskowców i ażeby pociągnięto do odpowiedzialności Zinowjewa i Kamienjewa oraz inne związane z nimi osoby za zabójstwo Kirowa i jego skutki.

Organizacja partyjna okręgu leningradzkiego domagała się w imieniu partji kary śmierci na Zinowjewa i Kamienjewa i ich wspólników.

Zwolnieni z więzienia

Z więzienia Mokotowskiego zostali zwolnieni członkowie b. ONR Jan Sieunicki i Wacław Wiśniewski. Obaj aresztowani pozostawali w więzieniu od 3-ch mesięcy i prawie cały ten czas byli trzymani w ścisłej izolacji.

CHICAGO, 22.12. (PAT). Brat Samuela Insull'a, Marcin Insull, oskarżony o nadużycia podatkowe, został uwolniony.

Królewskie pensje w Elektrowni ulegną redukcji

Rozeszły się pogłoski, iż w związku z ustanowieniem sekwestru w Elektrowni Warszawskiej, przeprowadzone mają być poważne oszczędności w wydatkach administracyjnych tego przedsiębiorstwa.

Dotyczyłoby to w pierwszym rzędzie wygórowanych uposażeń dyrektorów, których pensje sięgają, jak wiadomo, olbrzymich kwot, bo nawet 150 i 200 tysięcy zł. rocznie. Zastosowany byłby w tym wypadku dekret Prezydenta R. P., o ograniczeniu nadmiernych uposażeń w spółkach akcyjnych.

Nadzór majątku M. hr. Potockiego

Wyrok Sądu Okręgowego

Dziś o godz. 13-ej, XI wydział cywilny Sądu Okręgowego ogłosił wyrok w sprawie hr. Potockiego i jego wierzycieli, w sprawie, o której donosiliśmy w numerze wczorajszym „ABC".

Sąd postanowił odroczyć wypłaty należne wierzycielom do dnia 1 lipca 1936 r. i mianował nadzorcą majątku hr. Potockiego p. Stanisława Bilińskiego, prezesa Urzędu Rozjemczego Warszawa — Powiat.

Proces 145 robotników „Perkuna"

o wypłatę zaległych zarobków

Dziś w Sądzie Pracy przy ul. Ogrodowej rozpatrywano jedną z ciekawszych spraw.

Z pozwem przeciwko towarzystwu fabryki motorów „Perkun" wystąpili w imieniu 145 robotników adwokaci: Jaczewski, Czarkowski i Demidowicz.

Przed paru laty interesy spółki „Perkun" rozwijały się pomyślnie. Ostatnio jednak popsuły się bardzo. Powstały zaległości w wypłatach, co wywołało tarcia z pracownikami, a nawet sprawę karną przeciwko jednemu z dyrektorów o wstrzymywanie poborów. Robotnicy przypuszczają, że brak wypłaty został spowodowany nietylko złym stanem finansowym, lecz również niedbalstwem. Toteż rozpoczęli strajk włoski; chcąc zmusić do przyjęcia postulatów, zablokowali oni terytorjum fabryczne w przeciągu kilkunastu dni. Zakłady stanęły, nie mogąc wykonać zamówień, jakie w tym czasie posiadały. Musiały zwrócić się o pomoc zzewnątrz, bo strajk uniemożliwił im eksploatację warsztatów. Wreszcie wskutek interwencji władz usunięto robotników.

Ostatecznie interesy przedsiębiorstwa spowodowały upadłość firmy. Obecnie zakłady „Perkun" są nieczynne, robotnicy zaś wystąpili z pozwem o zaległe należności, przyczem zaznaczyć należy, iż znaczną część powództwa obejmują wypłaty za okres strajkowy.

Sprawa przedstawia się interesująco, bo sąd musi ustalić, czy strajk był uzasadniony, a postępowanie robotników legalne, czy też nie. Jeżeliby uznano, że postępowanie robotników było prawne, towarzystwo „Perkun" musiałoby wypłacić wszystkie należności, nawet za okres trwania strajku. Z drugiej strony, ponieważ w grę wchodzi t. zw. strajk włoski szczególnie ostry, uniemożliwiający egzystencję pracodawcy, sąd musi również rozważyć stanowisko towarzystwa, uznającego strajk za sprzeczny z prawem.

Na rozprawę powołano w charakterze eksperta inspektora pracy.

Rozprawie przewodniczy sędzia Inożarski, jako przedstawiciel fabryki „Perkun" występuje adw. Lewandowski. Wyrok spodziewany jest dzisiaj w godzinach wieczornych.

Masowe zwolnienia

z Berezy Kartuskiej

Wczoraj w południe zwolniono z obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej 53 osoby, a w tem 2 ze szpitala w Kobryniu, a mianowicie Romana Pachułowskiego, b. członka ONR. i Federowicza, ukraińca.

Poza p. Pachułowskim zwolnieni zostali b. członkowie ONR: Zygmunt Dębowski, Edward Andrzejewski i Michał Romanowski, wszyscy z Warszawy. Pozatem zwolnieni zostali następujący członkowie Stronnictwa Narodowego: Wilhelm Bartyzel z Bielska, Pacholczyk Władysław z Opoczna, Lewandowski Jerzy z Pabjanic, Woźniak Jan z Łodzi i Piotrowski Edward z Łodzi.

Ogółem z Berezy zwolniono 9 polskich narodowców, 33 ukraińców i 11 komunistów. Wśród ukraiców znajdują się: Staruch Jarosław, Rybak Norbert, Charambura Semen z Jarosława, Pereszlucha Dymitr z Tarnopola, Kotys Mirosław, student uniwersytetu lwowskiego i Łaska Michał z Tarnopola.

* * *

Po ostatnich zwolnieniach narodowców z Berezy Kartuskiej nie znajduje się już w obozie izolacyjnym ani jeden narodowiec z Warszawy.

Opozycja „lewego ukłonu" czy białogwardziści

Teror wobec „zdrajców rewolucji"

Partja komunistyczna podminowana od wewnątrz

MOSKWA, 22.12. — Ze wszystkich stron Rosji nadchodzą wiadomości o masowych egzekucjach i terorze, stosowanym do opozycji, t. zw. lewego ukłonu (odchylenia), t. zn. do grupy Zinowjewa i Kamienjewa.

Wczoraj wskazaliśmy na przyczyny niezadowolenia i niepokoju oraz na reakcję ze strony władz ZSRR. Prasa sowiecka coraz ostrzej występuje przeciwko kontrrewolucjonistom, których nazywa faszystami. Co więcej np. Radek w „Izwiestjach" twierdzi, że inspiratorami zabójstwa byli białogwardziści, którzy przygotowywali wielką akcję terorystyczną. Aby nie doprowadzić do jej rozwinięcia, należy likwidować teror jeszcze ostrzejszym terorem.

O przywódcach opozycji pisze Radek, że godząc się z partją i uznając rzekomo kurs Stalina chcieli rozsadzić organizację Sowietów od wnętrza i stali się przednią strażą kontrrewolucji. Do partji powrócili nieszczerze, nie zrezygnowali z walki i ze swoich ambicyj. Ich postępowanie było tylko zręcznym taktycznym manewrem.

W walce z ustrojem Sowietów opozycjoniści posługiwali się szerzeniem defetyzmu i nienawiści do kierownictwa partj. Starali się zaostrzać i rozwijać konflikty wewnętrzne, doprowadzając przez swoją rozkładową propagandę do tego, że nawet najdzielniejsi pracownicy partji stawali się zdrajcami porletarjatu, partji i rewolucji, mordercami wodzów proletarjatu w interesie burżuazji.

Radek zapowiada jeszcze ostrzejsze represje, twierdzi, że błędnem byłoby mniemanie, jakoby partja była podminowana od zewnątrz. Kontrrewolucjoniści nie posiadają za sobą mas. Kamieniew i Zinowjew są dezerterami rewolucji.

Sowiecka „Prawda" zaznacza, że w pismach emigracyjnych w „Za Rossiju" już od listopada wzywano do przejścia do akcji czynnej i zastosowania przeciw partji komunistycznej metod gwałtownego teroru.

Śledztwo w sprawie zamachu na Kirowa zostało już zakończone. Sprawa przechodzi teraz do kolegjum wojskowego Sądu Najwyższego ZSRR, pod którego kompetencje podpada.

Na podstawie materjałów śledczych ustalono, że zabójca Nikołajew należał do grupy konspiracyjnej „leningradzkiego centrum", która była tajną organizacją b. zinowjewszczyków. Z polecenia tej grupy Nikołajew miał dokonać zamachu. Organizacja chciła przez teror, stosowany przeciw kierownictwu rządu sowieckiego, osiągnąć zmianę kursu politycznego w duchu zinowjewowsko - trockistowskim. Nikołajew miał chętnie wykonać zamach, gdyż oprócz rozkazu wystąpił u niego motyw zemsty osobistej wobec Kirowa.

Urzędowy komunikat podaje, że grupa „leningradziego centrum" nie zdołała nawiązać kontaktu z masami i nie mogła wykonać swego planu. Obecnie jest ona całkowicie likwidowana. 14-tu przywódców ruchu zostało aresztowanych i przekazanych kolegjum wojskowemu Najwyższego Sądu ZSRR. 8-miu z nich stanowiło ścisłe kierownictwo partji. Wszyscy byli dawnymi członkami opozycji zinowjewowskiej, wydaleni z partji i przyjęci do niej następnie po akcie skruchy. Zinowjew był wydalony z partji na początku bieżącego roku, ale w marcu został już przyjęty.

Według pogłosek, Zinowjew został aresztowany. Dotychczas brak potwierdzenia urzędowego tej wiadomości.

Należy zaznaczyć, że z jednej strony urzędowy komunikat sowiecki oskarża terorystów o dążenie do zmiany kursu w duchu trockistowskim, z drugiej mówi się o nich, jako o awangardzie faszyzmu, walczącego dla celów burżuazji. Tę sprzeczność łatwo można sobie wytłumaczyć, sięgając do naszego wczorajszego komentarza (strona 3, art. „Jakie jest tło niezadowolenia w Sowietach?").

Katastrofalne zderzenie

Jedna osoba zabita, jedna ciężko ranna

Wczoraj wieczorem przy ul. Radzymińskiej nastąpiło zderzenie samochodu półciężarowego Nr. 26109, należącego do wytwórni wędlin Stanisława Popowskiego (Radzymińska 62), kierowanego przez Juljana Janowskiego (Zacisze), z motocyklem pocztowym, prowadzonym przez praktykanta pocztowego, 28-letniego Aleksandra Przybysza. Skutki zderzenia były straszne, gdyż zarówno Przybysz, jak i jadący w przyczepce motocykla pocztyljon, Franciszek Sikorski wypadli na bruk. Sikorski uległ pęknięciu podstawy czaszki i poniósł śmierć na miejscu. Przybysza, który doznał wstrząsu mózgu i odniósł rany tłuczone głowy, przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze. Motocykl został rozbity. Szofera Janowskiego zatrzymano i odprowadzono do komisarjatu XV P. P.

Ceny w pensjonatach w Zakopanem

w okresie świąt

Zasadnicze ceny w tutejszych pensjonatach za mieszkanie, utrzymanie, opał, światło i obsługę od osoby dziennie, wynoszą na sezon zimowy: w 3-ej kategorji od zł. 8.—, w 2 kat. od 10 zł., w pierwszej kategorji od 12 zł., przyczem w okresie świątecznym gościom, przybywającym jedynie na okres świąteczny, a więc w czasie od 22 grudnia do 2 stycznia (10 dni), wolno doliczać do powyższych cen t. zw. dodatek świąteczny, który został w tym roku zryczałtowany i wynosi w 3-ej kategorji 15 zł. na 10 dni, czyli 1.50 dziennie, w drugiej kategorji 20 zł. za 10 dni, czyli 2 zł. dziennie i w pierwszej kategorji 25 zł. za 10 dni, czyli 2.50 zł. dziennie.

Tem samem w okresie świątecznym wolno pensjonatom pobierać dziennie w 3-ej kat. od zł. 9.50, w drugiej kat. od 12 zł., w pierwszej kat. od zł. 14.50.

Niedorzeczny figiel

Przyczyną śmierci

RÓWNE, 22.12 (tel. wł.). We wsi Makoterty pod Równem, krążyła oddawna wśród mieszkańców legenda, że w uroczysku o północy coś straszy. Opowiadano sobie, że o północy zjawiają się tam jakieś światełka, białe widma, które niesamowitemi głosami nawołują przechodzących. Ostatnio wydarzył się tragiczny wypadek, będący wynikiem niedorzecznych bajek.

Oto 17-letni Aleksander Nitewski przechodząc nocą w pobliżu owego uroczyska ujrzał przed sobą jakiegoś ducha, który chwycił go za ramiona. Chłopak tak się przeląkł, że ze strachu umarł na miejscu. Dochodzenie policyjne ustaliło, iż Nitewski padł ofiarą żartów swoich współkolegów. Duchem był niejaki Sergjusz Mielnik, który owinąwszy się w białe prześcieradło, udawał ducha, aby Nitewskiego przestraszyć.

Potępiający wyrok sądu

przeciw inż. Gallotowi i przeciw inż. Sokołowskiemu

SOSNOWIEC, 22.12 (tel. wł.). W tutejszym Sądzie Okręgowym zapadł wyrok w sensacyjnej sprawie z oskarżenia inż. Gallota przeciwko inż. Sokołowskiemu.

Sąd, uznając winę inż. Sokołowskiego, który w artykule p. t. „W sprawie inż. Gallota", umieszczonym w „Kurjerze Zachodnim", posądził p. Gallota o takie postępowanie, które mogło go poniżyć w opinji publicznej i narazić go na utratę zaufania, skazał inż. Sokołowskiego na 2 tygodnie aresztu oraz 30 zł. grzywny, z tem, jednak, że wykonanie wyroku będzie zawieszone na przeciąg 2 lat.

W motywach Sąd stwierdza, że co do pierwszego zarzutu, że inż. Gallot jest człowiekiem niehonorowym, oskarżony inż. Sokołowski przeprowadził dowód prawdy przez zeznania świadka, inż. Kuczyńskiego, który wytoczył swego czasu p. Gallotowi sprawę honorową, oraz przez przedstawienie podpisu protokułu jednostronnego, sporządzonego przez sekundantów inż. Kuczyńskiego.

Co do drugiego zarzutu, że inż. Gallot, namówił świadków do składania fałszywych zeznań, Sąd uznał, że dowód prawdy nie został przeprowadzony, ponieważ jednak niektórzy świadkowie kilkakrotnie rozmawiali z inż. Sokołowskim i mówili mu o tem, że inż. Gallot namawia ich do fałszywych zeznań, Sąd uznał, że oskarżony działał w dobrej wierze i gdyby oprzeć się na starym kodeksie, to inż. Sokołowski byłby od tego zarzutu uniewinniony.

Co do trzeciego zarzutu, jakoby inż. Gallot uchylał się od służby wojskowej w 1920 roku, Sąd uznał, że inż. Sokołowski, jakkolwiek nie przeprowadził dowodu prawdy, działał w dobrej wierze, — gdyż papiery wojskowe, inż. Gallota nie były w porządku.

Sentencje wyroku wywarły wielką sensację w całym Sosnowcu. Inż. Gallot zamierza apelować.

Moje Pisemko

W odświętnej barwnej szacie ukazał się gwiazdkowy numer popularnego tygodnika dla dzieci i młodzieży „Moje Pisemko".

W podwójnie zwiększonej objętości przynosi on swoim młodocianym czytelnikom zajmującą nowelę, p. t. „Wigilja w lesie", powieść pióra redaktorki M. Buyno - Arctowej „Dziecko morza", powiastkę Zuzanny Rabskiej „O Karolku co oprawiał książki", dwa świąteczne wiersze, rozwiązanie ostatniego konkursu i t. p.

Dodatek dla najmłodszych, „Małe Pisemko", zawiera również kilka ładnych wierszy i dwie pełne humoru powiastki gwiazdkowe. Miłą niespodzianką dla czytelników są ręcznie kolorowane rysunki, wprowadzone przez Zakłady Wydawnicze M. Arcta, jako nowość w bieżącym sezonie.

Trójbarwna okładka, pędzla W. Romeykówny, na temat kolendowy dopełnia miłej i estetycznej całości.

Co mówią fachowcy

Czy rzeczywiście jesteśmy bezbronni?

Powietrzna wojna przyszłości

Nowoczesna wojna. Te dwa słowa wywołują w każdym człowieku myśl o tem, jak ona będzie wyglądała. Słyszy się ciągle i czyta, że przy dzisiejszej technice w ciągu krótkiego stosunkowo czasu można wiele krajów, znajdujących się w rozkwicie zmienić w cmentarze pełne gruzów i ruin.

Niemal codziennie dowiadujemy się o nowych strasznych śmiercionośnych wynalazkach. Tłumaczą nam, że jesteśmy bezradni i bezbronni, wydani na łup wroga, który bez względu na sposób zabezpieczenia, nawet przy najlepszej organizacji obrony może zniszczyć nas w każdej chwili. Pocieszmy się, że zagrożeni są wszyscy.

Czy jednak rezczywiście w stopniu tak poważnym, jak twierdzą pesymiści? Zobaczmy, co mówią fachowcy.

„TAJNE GAZY".

Gen. H. L. Gillchrist, szef służby chemicznej Stanów Zjednoczonych uspokaja. Twierdzi on, że wszystkie plotki o nowych „tajnych gazach" są prostem oszustwem. Nie istnieje żaden gatunek gazu, któryby działał bezwzględnie śmiertelnie, bezwzględnie skutecznie i bez względu na warunki. Niema gazu, któryby przenkał każdą maskę wojenną, mógł dotrzeć nawet do szczelnie zabezpieczonych schronów i dotąd niema gazu, o którym możnaby powiedzieć z dużem prawdopodobieństwem, że może służyć do wytrucia wszystkich centrów organizacyjnych nieprzyjaciela, gdyż koszt wytworzenia i przetransportowania takiej masy gazów i takiego gatunku, jaki na to byłby potrzebny, jest tak olbrzymi, że przekracza możliwości finansowe jakiegokolwiek państwa.

ZNISZCZENIE 100-TYSIĘCZNEGO MIASTA.

Od czasu wielkiej wojny wynaleziono nowe gazy, ale właściwie są to tylko odmiany gazów już znanych, jak fosgen, lewisyt i t. p. Działanie tych gazów jest ograniczone i może być unieszkodliwione przy zastosowaniu odpowiednich środków ochronnych. Do zniszczenia przeciętnego miasta, liczącego 100 tysięcy mieszkańców, przy 20 samolotów bombowych trzebaby przeprowadzić kilka ataków.

Łatwo zauważyć, że eskadra samolotów bombowych w ilości 20 aparatów jest trudna do kierowania, do ukrycia, no, i że niemal żadne państwo nie posiada tak wiele materjału lotniczego, aby mogło podobne ataki przeprowadzić i powtarzać kilkakrotnie.

BOMBY GAZOWE RZUCANE Z SAMOLOTOW.

Gaz wojenny musi się trzymać ziemi, musi być ciężki. Gazy zrzucane przy pomocy bomb z samolotów są pod tym względem niewygodne dla napastnika, bo przy wybuchu bomby powietrze podnosi się prawie zawsze na wysokość kilku, a nawet kilkunastu metrów, i siła niszcząca gazów zostaje w znacznej mierze ograniczona. Toteż gazy stosuje się więcej w wojnie dzisiejszej dla zdemoralizowania sił obronnych przeciwnika, wywołania paniki i spowodowania niezdolności do walki niż dla zniszczenia żywych sił przeciwnika.

Gazy wojenne mają także tę dobrą, czy złą, stronę, że mogą zniszczyć również siły tego, kto ich używa.

„GAZ USYPIAJĄCY"

Z nowych gazów wojennych wynaleziony został w ostatnich czasach t. zw. gaz usypiający, którego twórcą był Amerykanin, Filip Gier. Działanie gazu ma być bardzo silne. Niewielka ampułka, którą można z łatwością ukryć, może wprowadzić w oszołomienie na kilkanaście godzin wszystkie żywe stworzenia w promieniu 80 metrów od miejsca wybuchu gazu. Stan oszołomienia może być przedłużany. Gaz ten może być zarówno stosowany przy bombardowaniu miast i pozycji przeciwnika, jak w walce indywidualnej w terenie. Używający go może uchronić się od jego działania przy pomocy specjalnego aparatu. (Jest to gaz humanitarny! nie sprawia cierpień, nie zabija).

SAMOLOTY KIEROWANE Z UKRYCIA

Przyszła wojna będzie rozgrywała się w powietrzu. Zbrojenia powietrzne mają też wszędzie najszybszę tempo. O władzę na ziemi i o zwycięstwo na niej walka toczyć się będzie nawet w stratosferze. Nowoczesne samoloty myśliwskie będą miały automatyczne stery, pozwalające pilotom swobodnie używać bomby i karabiny maszynowe.

Robione są już próby używania samolotów rakietowych bez pilotów i samolotów kierowanych przy pomocy elektryczności. (Dziś już można przy pomocy elektryczności kierować na odległość pewnemi motorami).

W wojnie przyszłości najważniejszą groźbą będą właśnie samoloty kierowane z ukrycia, przy pomocy dźwigni elektrycznych oraz mapy strategicznej. Wróg bezpieczny i pewny swego losu będzie mógł sam niedosięgalny powodować wielkie spustoszenia.

W polityce gospodarczej

należy sentymenty pozostawić na uboczu

BERLIN 22.12. (PAT.). W organie t. zw. komitetu rosyjsko-niemieckiego gospodarstwa „Die Ostwirschaft" ukazał się znamienny artykuł o stosunkach handlowych niemiecko - rosyjskich, stwierdzający niekorzystny dla Niemiec rozwój tych stosunków.

Autor artykułu grozi, że w razie dalszego ograniczenia zamówień sowieckich w Niemczech, ze strony niemieckiej nastąpią restrykcje importu z Z. S. R. R.

Artykuł podkreśla dalej, że rezygnowanie z tranzakcji z Rosją na rzecz wzmożonych zamówień, jakie daje przemysłowi niemieckiemu rynek wewnętrzny, sprzeciwia się rządowemu programowi ożywienia przemysłu. Program ten bowiem wymaga dostarczania surowców zagranicznych, które sprowadzać mogą Niemcy tylko za dewizy i złoto. W samym tylko roku 1934 wpłynęło z Rosji do Niemiec o 200 miljonów złota i srebra. Jeśli eksport niemiecki nie dopisze — zaznacza organ przemysłu niemieckiego — wówczas programowi uruchomienia pracy zagraża niebezpieczeństwo. Przypominając konieczność wznowienia starań niemieckich o utrzymanie rynku rosyjskiego dla Rzeszy, „Die Ostwirtschaft" powołuje się na starania Ameryki, Francji i Anglji o zdobycie rynku rosyjskiego i dodaje: W polityce gospodarczej należy sentymenty pozostawić na uboczu. Niemcy powinny mniej myśleć o tem, co je od Rosji dzieli, natomiast ujawnić więcej aktywności z korzyścią dla obu stron.

Wywody powyższe nabierają specjalnego posmaku wobec wydania onegdaj przez komitet rosyjski gospodarstwa niemieckiego dla nowego ambasadora sowieckiego Suryca przyjęcia, na którem obecni byli komisaryczny minister gospodarki Rzeszy dr. Schacht oraz prezydent izby gospodarstwa niemieckiego — Hecker.

Zarzut „szerzenia zgnilizny moralnej"

Teatr Łódzki skarży autora artykułu

W łódzkim Sądzie Okręgowym rozpatrywano w piątek niezwykłą sprawę, której tło związane jest ściśle z łódzkiem życiem kulturalnem. Oto, w swoim czasie, w jednem z pism łódzkich ukazał się artykuł Zygm. Kowalewskiego, w którym autor użył zwrotu, że „repertuar teatru łódzkiego szerzy zgniliznę moralną", motywując swój sąd przeglądem repertuaru teatru. Dyrekcja teatru wystąpiła przeciw p. Kowalewskiemu ze skargą o zniesławienie.

Sąd m. in. przesłuchał w charakterze świadka sekretarza teatru. p. Tymowskiego i Jerzego Brauna. Adwokaci obu stron złożyli do akt sprawy szereg recenzyj, świadczących na korzyść to jednej, to drugiej strony. Ogłoszenie wyroku sąd zapowiedział na dzień dzisiejszy.

Samochód - 6.000 zł.

Komunikat Koła Kupców i Przemysłowców Samochodowych

Koło Kupców i Przemysłowców Samochodowych przy Stowarzyszeniu Kupców Polskich, grupujące w swojem gronie przedstawicielstwa szeregu najpoważniejszych marek samochodowych, obliczyło, że przy dzisiejszym poziomie cen samochodów na rynku światowym najtańszy samochód, sprowadzony do Polski i odpowiadający warunkom u nas wymaganym, po uwzględnieniu możliwie najoszczędniej skalkulowanych kosztów transportowych i handlowych, kosztowałby około 6.000 zł.

Wszelkie niższe ceny, niezależnie od tego, czy podawane są jako ceny wozów, które miałyby być montowane w kraju, czy też ceny wozów importowych, nie znajdują potwierdzenia w cenach produkcji zagranicznej, a tem samem pozbawione są prawdopodobieństwa.

Znowu gazy trujące

Znamienne milczenia prasy niemieckiej

PRAGA, 22.12. (PAT). „Prager Tagblatt" przynosi z Berlina wiadomość o katastrofie, jaka miała miejsce w jednej z fabryk chemicznych w pobliżu miejscowości Erkner pod Berlinem.

Pismo donosi, że wskutek nieszczególności jednego z rezerwoarów wydobył się z niego gaz trujący, który spowodował masowe zatrucie załogi fabrycznej. 65 robotników ciężko zatrutych odwieziono do szpitala, dotychczas umarło 18. Stan pozostałych bardzo ciężki.

Według „Prager Tagblattu" prasa niemiecka nie publikowała tej wiadomości.

Czy kryzys gabinetowy

w Hiszpanji?

MADRYT, 22.12. (PAT). — Wczorajsze posiedzenie Kortezów obfitowało w emocjonujące momenty. W czasie dyskusji budżetowej minister oświaty Villalobos, który atakowany był ostatnio na łamach prasy przez partję ludową Gil Roblesa, oświadczył w dyskusji, iż agrarjusze dążą do sparaliżowania rządowego systemu nauczania na rzecz szkolnictwa prywatnego.

Spowodowało to burzę na ławach ludowców, którzy ostro zaatakowali ministra. Villalobos ostatecznie oświadczył: „Nie mogę już dłużej wytrzymać tego rodzaju sytuacji". Zapowiedź dymisji wskazywałaby na przyśpieszenie kryzysu gabinetowego.

W dalszym ciągu posiedzenia Kortezy uchwaliły dodatkowy kredyt w wysokości 60 miljonów pesetów na odbudowę Asturji oraz prowincyj zniszczonych przez ostatnie walki rewolucyjne. Przyjęto również wniosek o stworzeniu specjalnej renty dla rodzin osób, które padły z rąk rewolucjonistów.

Spadek akcyj

„Warszawskiego Tow. Elektryczności"

PARYŻ, 22.12. Wczoraj na giełdzie akcje „Warszawskiego Towarzystwa Elektryczności" spadły o 21 franków, utrzymując sie przy kursie 455 franków.

22.XII.1934

Zwrot w Jugosławji

P. Jevticz, dotychczasowy minister spraw zagranicznych Jugosławji, zdołał utworzyć wczoraj rząd na innych niż od pięciu lat było, podstawach.

W skład tego rządu wchodzą bowiem, obok przedstawicieli stronnictwa rządzącego, przedstawiciele grup innych. Przedewszystkiem p. Stojadinowicz, z dawnego stronnictwa radykalnego Pasicza, minister skarbu w r. 1923, który przeprowadził stabilizację dinara, a nie przystąpił następnie do stronnictwa rządowego od r. 1929, po przewrocie, jak np. p. Popowicz. Jest również przedstawiciel opozycji demokratycznej p. Jankowicz, nowy minister rolnictwa. Są trzej Kroaci, z których jeden p. Kozul, minister robót publicznych, należy do opozycyjnej grupy Radicza, a dwaj inni, p. Wrbanicz w ministerstwie przemysłu i handlu, oraz p. Auer w wychowaniu fizycznem, stoją raczej poza stronnictwami. Jest również Słoweniec p. Marusicz, w opiece społecznej, a także z Bośni jest Hassan Begowicz bez teki. Chociaż zatem stronnictwo rządzące dotychczas zachowuje wpływy największe, gdyż z niego wchodzi w skład rządu p. Jewticz, oraz największe wpływy mający b. prezes rady ministrów jen. Živkowicz, minister spraw wojskowych, nadto zaś przyjaciel p. Jewticza p. Kojicz w sprawiedliwości, p. W. Popowicz z dawnych radykałów w sprawach wewnętrznych, p. S. Popowicz z dawnej opozycji demokratycznej w domenach, p. Czyrycz w oświacie i p. Wuicz w komunikacjach, jednak są już i inni.

Ten zwrot w Jugosławji nie zjawia się niespodziewanie. W ciągu r. b. były wiadomości, że ś. p. Król Aleksander zmierza do przebudowy rządu na drodze styczności ze wszystkimi odłamami. Po śmierci Aleksandra Zjednoczyciela w zamachu marsylskim z 9.XI.34 stało się to naglącem wskazaniem polityki narodowej. Nietylko dlatego, że rządy o zakroju jedynowładczym, opierające się o Radę Regencyjną, a nie o władczą jednostkę z powagą zmarłego Króla, byłyby czemś niesamowitem lub poprostu pokrywałyby ozdobnem nakryciem Rady Regencyjnej dyktaturę jakiejś osoby lub grupy. Ale także dlatego, że wstrząs, jakiego doznała Jugosławja przez stratę Aleksandra Zjednoczyciela, uzmysłowił konieczność zespolenia sił wewnętrznych wobec niebezpieczeństw zzewnątrz. Zwrot ten, którego potrzebę zrozumiano w Białogrodzie odrazu po zgonie Króla, a którego przeprowadzenie napewno popierał mocno głównie czynny w regencji ks. Paweł, po swych zetknięciach się z przyjaciółmi zagranicznymi w czasie pogrzebu w Białogrodzie, a potem w czasie pobytu w Londynie i w Paryżu, świadczy o zdrowym zmyśle politycznym Jugosławji.

P. Jewticz tworzył swój rząd w styczności i w porozumieniu się z przywódcami grup opozycyjnych, a jeśli ich udział w odpowiedzialności nie jest jeszcze pełny, to jednak pomost ku uspokojeniu i współpracy wydaje się już zbudowany.

Ważne dla dalszego rozwoju wewnętrznego Jugosławji utworzenie rządu 21.XII.34 jest niemniej ważne dla jej polityki zagranicznej.

Doniosłe zbliżenie Francji i Włoch, którego urzeczywistnienie, po pracowitych przygotowaniach kilkumiesięcznych, wydaje się bliskie, nie może bowiem dokonać się w całej pełni bez przedłużenia rozpogodzenia na drugą stronę Włoch ku Jugosławji. Trzeba zatem, aby Jugosławja mogła stanąć do ważnych rokowań i porozumień, a stanąć istotnie mocno i w imię polityki w całem tego słowa znaczeniu narodowo-państwowej. To jest niewątpliwie powodem zwrotu, dokonanego przez utworzenie rządu p. Jewticza, który staje odrazu przed zadaniami, ważnemi dla całej Europy.

St. St.

Poprawka: we wczorajszym artykule była mowa o wydarciu połowy obszaru nowej prowincji Littorii we Włoszech bagnom, a nie brzegom, jak raz mylnie wydrukowano, obok kilku zresztą poprawnie wydrukowanych wzmianek o bagnach. — St. St.

Policyjna władza państwa nad dzieckiem

Projekt nowego prawa o stosunkach rodzinnych

Niedawno został ogłoszony projekt tej części polskiego kodeksu cywilnego, która traktuje o stosunkach prawnych rodziców i dzieci, opracowany przez Prof. Stanisława Gołąbka. Ponieważ ma on być podstawą prac Komisji Kodyfikacyjnej, zasługuje na dokładne omówienie.

Pogląd autora na sprawy rodziny cechuje liberalizm w omawianiu praw dziecka, który dochodzi do niedorzeczności i przeradza się w wyraźne tendencje policyjne przy normowaniu stosunku władzy państwowej do rodziny i uprawnień administracji w dozorowaniu, czy prawa dziecka są należycie przez rodziców respektowane.

CEL PRAW RODZICIELSKICH

Punktem wyjścia i podstawą całego rozumowania autora jest zasada, wyrażona w art. 53 projektu: „Prawa rodzicielskie wykonywane są wyłącznie w interesie dzieci". Dziecko, jako cel sam w sobie, jest pojmowane tu abstrakcyjnie i oderwanie, bez zwiazania go z Narodem i zastanowienia się, czem ono dla Narodu być powinno. Koncepcja ta sprzeczna jest całkowicie z poglądem narodowym, wysuwającym pożytek Narodu - grupy jako dobro naczelne ponad dobro jednostki. Ten błąd w wyborze podstawy rozumowania prowadzi do konsekwencyj, z punktu widzenia interesów Narodu wręcz niebezpiecznych.

Celem bowiem istnienia praw rodzicielskich nie jest interes dziecka, jako oderwanej jednostki ludzkiej, jest nim natomiast pożytek Narodu i jego dobro, które może być nieraz sprzeczne z materjalistycznie pojmowanym interesem dzieci. Prawo rodzicielskie, które nakazywało Głogowianom w XII wieku poświęcić dane w zastaw dzieci, byle tylko nie oddać Niemcom polskiego miasta, i ich hasło „milsza nam Ojczyzna niźli dzieci nasze", wykonywane było sprzecznie z interesem osobistym dzieci, ale zgodnie z interesem Narodu, toteż wykonywane było słusznie. Oczywiście, nikt dziś nie ma zamiaru poświęcać w ten sposób dzieci, ale zasada została ta sama i nie wolno jej zaciemniać.

Nie znaczy to, aby rodzice nadużywali swych praw **ze szkodą dziecka** — temu należy dokładnemi przepisami zapobiec, ale zasada, że osobisty interes dziecka jest celem rodziców musi być zastąpiona przez zasadę: prawa rodzicielskie wykonywane są w celu wychowania dziecka na wartościowego członka Narodu. Będzie to zresztą, głębiej rzecz pojmując, zapewnieniem szczęścia dziecku, gdyż szczęściem duchowo zdrowej jednostki jest czuć się dla Narodu pożyteczną.

WYZNANIE RELIGIJNE DZIECKA

Konsekwencją tego błędnego światopoglądu jest zasada głosząca, iż: „Osobne przepisy postanawiają, w jakiej religji należy wychować dziecko, zwłaszcza, gdy rodzice należą do różnych wyznań oraz w jakim wieku dziecko może zmienić samo wyznanie religijne". Zasada ta jest przejawem dawno już zarzuconego kierunku liberalnego w wychowaniu, który nakazywał, aby dziecko w myśl zasady „wolności rozwoju" dochodziło do wszystkiego samo, bez podsuwania mu nawet najbardziej istotnych i podstawowych wierzeń.

Z drugiej zaś strony przepis ten wkracza w duchowo - religijne życie rodziny, które musi rozwijać się samodzielnie, jeśli wogóle ma istnieć i które może być dotknięte przepisem prawa jedynie w wypadku wyraźnego zagrażania całości życia narodowego.

Zresztą przepisy takie dla Narodu katolickiego, jakim są Polacy, są niepotrzebne i niewłaściwe, tembardziej, że kwestja wieku, w którym dziecko mogłoby zmieniać wyznanie jest objęta znakomicie ogólnemi przepisami o wieku, w którym jednostka nabywa pełnej zdolności do działań cywilnoprawnych (21-szy rok życia). Przepis ten jest zresztą niezgodny z konkordatem ze Stolicą Apostolską.

WŁADZA ADMINISTRACYJNA WKRACZA W ŻYCIE RODZINY

Dalszą konsekwencją tej przesadnej chęci chronienia dziecka przed urojonemi zresztą niebezpieczeństwami jakiejś przemocy rodziców, jest stworzenie przez autora instytucji Państwowej Władzy Opiekuńczej. We wstępie do projektu autor pisze: „Czynna ingerencja państwa w stosunki rodzinne jest jednak pomimo to koniecznością, skoro instynkty i uczucia socjalne rodzą się w tej właśnie najniższej grupie społecznej, jaką jest rodzina".

Nie jestem zwolenniczką całkowitej obojętności państwa względem rodziny, przeciwnie, uważam, że państwo winno współdziałać z rodziną i umożliwiać jej spełnianie jej zadań, winno wydawać ustawy, chroniące byt rodziny, jej zdrowie i czystość rasy — wszystko to jednak winno czynić, jako czynnik zewnętrzny, współdziałający. Ale koncepcja urzędu, któryby wchodził między rodziców i dzieci w kwestjach takich, jak np. wybór zawodu przez dziecko (art. 49), to prosta droga do rozbicia jedności rodziny.

Państwowa Władza Opiekuńcza ma w projekcie poprostu dozorować rodziców, jak wychowują dziecko, ma nawet w razie sporów między rodzicami a dzieckiem rozstrzygać, kto ma rację. Wyobraźmy sobie, jak będzie wyglądało zaufanie dziecka do rodziców i harmonja rodzinna, gdy urzędnik Państwowej Władzy Opiekuńczej rozstrzygać będzie (naturalnie po przeprowadzeniu śledztwa, bo przecież musi zorjentować się w warunkach wewnętrznych) sprawy rodziny. I dlaczego właściwie ten urzędnik przychodzący zzewnątrz ma wiedzieć lepiej, czego potrzeba dziecku, niż rodzice?

Instytucja ta to jedna z licznych dziś prób „nawiązania bezpośredniego kontaktu między dzieckiem i państwem" z zupełnem pominięciem rodziny, jako naturalnego pośrednika. Wgląd urzędnika państwowego we wnętrze życia rodzinnego, co wobec ogólnego sformułowania odnośnych przepisów projektu mogłoby się zdarzać ciągle, jest demoralizujący i pedagogicznie bezsensowny. O takich sprawach, jak np. odebranie opieki rodzicom, nie może decydować czynnik administracyjny i z natury swej zależny rodzicom, nie może decydować czynnik administracyjny i z natury swej zależny od układu sił politycznych (szczególniej w ustroju demokratycznym), tembardziej, że przyczyny określone są bardzo mgliście.

Koncepcja więc Państwowej Władzy Opiekuńczej jest niewłaściwa a i prawnie nieuzasadniona, gdyż część wymienionych w projekcie kompetencyj znakomicie spełnią niezawisłe sądy, część organizacje społeczne i samorządowe, inne zaś winny ulec skreśleniu, jako niemoralne.

JAK NALEŻY STRZEC PRAW DZIECKA

W kwestji odebrania władzy rodzicielskiej z przyczyn ściśle określonych (przekroczenie przepisów prawa karnego lub cywilnego) winien jedynie wyrokować sąd niezawisły, jak również w kwestjach uznania dziecka przez rodziców za ślubne, w kwestjach alimentarnych i t. p. W tym celu, jak również i dla spraw o ustalenie rodziców dziecka nieślubnego, opieki i t. p., spraw prawa familijnego, winien być ustanowiony specjalny wydziału sądu np. przy Sądzie Okręgowym, któryby je rozstrzygał i załatwiał i byłby przewidziany w ogólnej strukturze sądownictwa.

Takie zaś przepisy, jak wgląd w szczegółowe sprawy stosunków rodziców i dzieci, nakazy czy zakazy rodziców nie przekraczające wyraźnych przepisów prawnych, winny być wogóle wykreślone. Należałoby natomiast popierać organizacje społeczne czy też wydziały w samorządach, któreby praktycznie wykonywały opiekę nad zdrowiem i bytem rodzin przez instytucje np. opiekunów społecznych, do których należałoby: uświadamianie ludu o ich prawach i możliwościach ich dochodzenia (chodzi tu o dziedzinę prawa rodzinnego, np. matki nieślubne), udzielanie rodzinom porad fachowych, kontrola nad płaceniem alimentów, inicjatywa w występowaniu o uznanie rodziców dziecka nieślubnego i t. p. Wreszcie opiekunowie społeczni donosiliby sądowi o przekraczaniu przez rodziców przepisów prawnych w stosunku do dzieci, co spowodowałoby, po dochodzeniu sądowem, odebranie władzy rodzicom.

OKAZJA DLA ŻYDÓW

Na zakończenie jeszcze jeden szczegół z kompetencyj Państwowej Władzy Opiekuńczej: otóż autor chce, aby dziecko mogło bez żadnych przeszkód przybierać nazwisko matki, art. 361, jeśli je woli od nazwiska ojca. Cóżby to była za okazja i radość dla dzieci Żyda ożenionego z Aryjką!

Na zakończenie należy stwierdzić, że projekt jest pozbawiony wyraźnej linji ideowej, np. uwagi we wstępie o znaczeniu społecznem rodziny dziwnie kłócą się z rozbijaniem tej całości przez wgląd w jej wnętrze władzy administracyjnej. Gdyby autor stanął konsekwentnie i mocno na stanowisku, iż rodzina jest podstawą Narodu i wszystkie jej funkcje dla pożytku Narodu wykonywane być muszą, inaczej i znacznie logiczniej wyglądałaby struktura myślowa projektu. Ale projekt daleki jest od uwzględnienia interesów Narodu, jako dobra naczelnego, jak zresztą i wszystkie inne projekty dzisiejszej Komisji Kodyfikacyjnej.

Marja Rzętkowska

Wódz Legjonu Młodych

i jego podwładni

Krakowskie pismo akademickie „Civitas Academica", organ młodzieży konserwatywnej skupiającej się w t. zw. Myśli Mocarstwowej, opisuje, w jaki to sposób główny komendant Legjonu Młodych inż. Bielski przeprowadza porządki w swej organizacji:

„Konferencja między „wodzem", a jego „adjutantami" — czytamy— odbywała się w ten sposób, że adjutanci stali w klatce schodowej domu wodza, wódz zaś znajdował się w swojem mieszkaniu, w przedpokoju, i gaworzył z petentami przez drzwi. Szczegóły relacjonowane w prasie nie zapomniały podać o tem, że przezorny wódz dokonywał konferencji nietylko przez drzwi, ale przez łańcuszek, dobrze nam znany łańcuch, wiszący u drzwi poto, aby domokrażca, któremu się drzwi otworzy, nie mógł wtargnąć do środka.

Dlaczego wódz ujrzawszy towarzyszy broni założył pospiesznie drzwi na łańcuszek, tego oczywiście nie wiemy, może „Gazeta Polska" nam wytłumaczy, że to taki wersalski sposób bycia jej nasłańca. My, ludzie prości, po tym łańcuszku dojdziemy do wniosku, że mimo wszystko rację ma chyba ten pan z „Czasu", który oceniając dziś Legjon Młodych, mówi tylko o wielkich pieniądzach wyrzuconych lufcikiem za okno i wielkim swądzie spalonego śmiecia".

Undowcy niezadowoleni

z administracji apostolskiej na Łemkowszczyźnie

Sposób załatwienia przez Stolicę Apostolską sprawy administratury apostolskiej na Łemkowszczyźnie wywołał gwałtowną krytykę ze strony organu nacjonalistów ukraińskich, lwowskiego „Diła". Jakkolwiek bowiem utworzenie tej delegatury było usilnem dążeniem Uudowców, to jednak sprawa personalna została rozstrzygnięta nie po ich myśli. Łemkowie, jak wiadomo, niezbyt się kwapią do ukrainizacji, którą stara się im narzucić kler ukraiński.

„Pociągnięcie Rzymu—pisze więc „Diło" — skierowane jest swem ostrzem przeciwko narodowo - religijnym tendencjom ukraińskiego narodu i dlatego stanowi omyłkę... Nie dobrze jest, sądzimy, stwarzać taką sytuację, w której poczucie narodowe mogłoby znaleźć się w konflikcie z religją".

Podejrzenia nasze co do politycznego pociągnięcia stolicy apostolskiej, których dotąd nie wyjawnialiśmy znajdują potwierdzenie, mianowicie podejrzenie, że kumami przy narodzinach idei apostolskiej administratury był departament wyznaniowy Ministerstwa Oświaty, polityczny departament Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i wydział narodowościowy lwowskiego województwa".

Artykuł kończy się atakiem na administrotora apostolskiego ks. Maściucha, człowieka stojącego zdala od polityki, któremu zarzuca „moskalofilstwo" i czyni aluzje, iż ten sposób załatwienia sprawy Łemkowszczyzny może się przyczynić do osłabienia związków między cerkwią grecko - katolicką a Rzymem.

„Już" 1.600...

zażydzanie Gdyni

Żargonowy „Moment" w depeszy z Gdyni donosi, że w tem mieście ludność żydowska wynosi już ponad 1.600 osób. Gmina żydowska nie może jednak zorganizować się z powodów formalnych, gdyż to skupienie żydowskie nie posiada własnego cmentarza, a według ustawy każda gmina musi poprzednio posiąść cmentarz.

Funkcje zarządu gminy spełnia odpowiednia komisja. Na zwrócenie się jej do komisarjatu rządu o przydział miejsca na cmentarzu odpowiedziano, że będzie to możliwe po zakończeniu pomiarów i ustaleniu granic miasta. Do tego czasu gmina żydowska w Gdyni jest związana z Kartuzami - Wejherowem - Puckiem. Chowanie zmarłych odbywa się w Wejherowie.

Wiadomości polityczne

NOWY ROK NA ZAMKU

Dyrektor kancelarji cywilnej zawiadamia, że p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjmować będzie życzenia noworoczne w dniu 1 stycznia na Zamku królewskim w Warszawie.

ZMIANA KONSTYTUCJI

Komisja konstytucyjna Senatu będzie kontynuowala dyskusję szczegółową nad projektem Konstytucji już poczynając od 7 stycznia, a więc nazajutrz po święcie Trzech Króli.

PROPAGANDA WĘGIERSKA

W poselstwie węgierskiem w Warszawie stanowisko attaché prasowego obejmuje p. de Illes Illyasewics. Dotychczasowy wieloletni attaché prasowy p. Adrjan Diveky obejmie specjalnie sprawy naukowo - kulturalne, wskutek rozszerzenia w poselstwie tego działu.

PIĄTY WICEPREZYDENT WARSZAWY

Sprawa obsadzenia piątej wiceprezydentury m. Warszawy jest już definitywnie rozstrzygnięta, sfery miarodajne trzymają jednak w ścisłej tajemnicy nazwisko nominata. Jak się dowiadujemy, rozpowszechniona ostatnio pogłoska, jakoby miał nim zostać b. dyrektor Funduszu Pracy p. Madeyski, nie odpowiada prawdzie.

Obsada stanowisk naczelnych

w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych

W związku z wejściem od 1 stycznia 1935 w życie reorganizacji ubezpieczeń społecznych przez utworzenie jednego Zakładu Ubezpieczeń w miejsce kilku dotychczasowych odrębnych instytucyj, punktem najtrudniejszym dla władz nadzorczych było rozwiązanie pytania, co robić z dotychczasowemi dygnitarzami, stojącymi na ich czele. Rozwiązano sprawę, ustalając ostatecznie następujący skład personalny zarządu Zakładu:

Prezes K. Rożnowski, vice-prezes dr. Czarnocki, obecny komisarz zakładu ubezpieczeń na wypadek choroby, naczelny dyrektor W. Jastrzębski, obecnie viceminister Opieki Społecznej, vicedyrektor dr. Giebartowski, emerytowany naczelnik wydziału, a obecnie generalny inspektor ubezpieczeń społecznych, jeden z współtwórców ustawy scaleniowej.

Wydział matematyczno - statystyczny: dyrektor Moroz, vicedyrektor — p. Mildner.

Wydział lecznictwa: dyrektor J. Bujalski, obecny naczelny lekarz Izby Ubezpieczeń Społecznych i dyrektor zakładu ubezpieczeń na wypadek choroby, vicedyrektor dr. St. Purski, obecnie zastępca naczelnego lekarza ubezpieczalni warszawskiej.

Wydział świadczeń: dyrektor — p. Pasternak, komentator ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych i dyrektor zakładu ubezpieczenia emerytalnego robotników, vice-dyrektor — Leontyna Frankowska, radca Ministerstwa Opieki Społecznej, współtwórczyni i interpretatorka ustawy scaleniowej.

Wydział nadzoru i kontroli: dyrektor — p. Bieniewski, 1-szy vice-dyrektor — p. Zając, 2-gi vice-dyrektor — E. Modliński, radca Ministerjum Opieki Społecznej, współtwórca i komentator ustawy scaleniowej.

Wydział finansowo - matematyczny: dyrektor — B. Pawłowicz, obecny dyrektor Izby Ubezpieczeń Społecznych, vice-dyrektor p. Przybyszewski, twórca domów Z. U. P. U. na Żoliborzu i projektodawca redukcji w ubezpieczalniach społecznych.

Generalny sekretarjat, który obejmie całą politykę personalna w ubezpieczalniach społecznych: dyrektor — p. Weyman, słynny już na całą Polskę inicjator wszystkich zawikłanych formularzy dla ubezpieczalni, obecnie jeden z dyrektorów Izby Ubezpieczeń Społecznych, vice - dyrektor p. Mancewicz, czynny urzędnik Ministerjum Opieki Społecznej.

Na marginesie

Tak będzie lepiej

Wychodzi bogato wydawany tygodnik sanacyjny „Człowiek w Polsce", skupiający dokoła siebie liberalnych działaczy sanacyjnych, którego zakres zainteresowań obejmuje wszystkie dziedziny życia polskiego, a kierunek odznacza się daleko posuniętym humanitaryzmem, postępowością i t. d. Dziwnym zbiegiem okoliczności, mimo tak szerokiej skali tematów, pismo to ani razu nie zainteresowało się obozem izolacyjnym w Berezie Kartuskiej. Jak jednak mówią, zajęcie stanowiska w tej sprawie, jakkolwiek spóźnione, ma być jednak bardzo mocne i poniekąd „ryczałtowe". Mianowicie tytuł ulegnie zmianie na — „Człowiek w Berezie". Tak będzie najlepiej.

Konfiskata

Z nakazu władz bezpieczeństwa skonfiskowana została broszura wydana przez żydowską organizację „Bund" z okazji kongresu, jaki odbyć się ma w Warszawie przy udziale delegatów zarówno Bundu jak i PPS. Broszura zawiera projekty rezolucyj zjazdowych.

Przed obniżką płac

robotników rolnych

Nowe orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, powołanej dla rozstrzygnięcia zatargu o płace w rolnictwie, pociągnie za sobą redukcję płac sezonowych robotników rolnych. Płace wydawane w naturze mają być zmniejszone o 15 proc.

Pieniactwo staje się zbrodnią

gdy jest opłacane pieniędzmi publicznemi

Sąd jest jedyną oazą sprawiedliwości. Gdy ludzie nie mogą dojść do ładu ze swojemi wzajemnemi pretensjami, zgłaszają je do rozstrzygnięcia sądom. Jest to rzecz zrozumiała i, dokąd procesowanie odbywa się na koszt zainteresowanych, wszystko jest w porządku. Często zdarza się jednak, że znaczne koszty procesów obciążają instytucje, których finanse powinny być w inny sposób zużytkowane. Przeważnie dałoby się uniknąć zbędnych procesów przy ściślejszej kontroli działalności tych instytucyj.

Charakterystyczną sprawę przytacza „Pracownik Samorządowy" (Nr. 23-24). W marcu 1928 r. zmarł w czasie pełnienia swcich obowiązków pracownik gminy Bobrowniki, Marcin Zasuń. Zgodnie z ustawą emerytalną, oraz z wprowadzonym w tymże roku przymusem ubezpieczenia pracowników umysłowych, wdowa po zmarłym urzędniku zwróciła się do gminy o wypłacenie pensji wdowiej, począwszy od sierpnia 1928 r. wraz z procentami. Okazało się, iż Zasuń mimo wszystko nie był ubezpieczony w ZUPU. Zdawałoby się, że sprawa jest jasna i że gmina Bobrowniki niezwłocznie dopełni formalności, oraz przyzna wdowie pensję. Tymczasem gmina niewiadomo dlaczego podanie Zasuniowej odrzuciła. Zaczął się proces, wytoczony przez Centralny Związek Pracowników Samorządowych przeciwko gminie Bobrowniki w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu.

13 marca r. b. zapadł wyrok korzystny dla strony skarżącej, nie uwzględniający jednak całości powództwa, wobec czego sprawa została skierowana do Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

23 listopada Sąd Apelacyjny zasądził ostatecznie od gminy Bobrowniki pensję wdowią wraz z dodatkami sierocemi dla dzieci i obciążył gminę Bobrowniki kosztami sądowemi w dwóch instancjach, w łącznej sumie 5.998 zł. Jeżeli weźmiemy pod uwagę honorarja adwokackie, koszty procesu, którego wynik zgóry był przewidziany, wyniosły około 8.000 zł.

Oto są skutki lekkomyślnego procesowania się, które w rezultacie nikomu nie przynoszą korzyści, a drogo kosztują instytucję, w której budżecie z pewnością suma 8.000 zł. wydanych na pieniactwo nie była przewidziana.

O czem trzeba pamiętać

Warszawa podczas świąt

Z uwagi na konieczność wyprodukowania większej ilości pieczywa na święta, piekarnie rozpoczną pracę w nocy z niedzieli na poniedziałek wcześniej niż zazwyczaj. Ostatni przed świętami wypiek dokonany będzie w poniedziałek o godz. 1 pp., a jego wznowienie nastąpi dopiero w czwartek rano, zgodnie z umową zbiorową, która przewiduje podjęcie pracy dopiero w trzecim dniu świąt.

Z powyższego wynika, że pieczywo świeże w czwartek rano otrzymamy z piekarń prowadzonych nielegalnie i piekarń żydowskich.

* * *

Zwyczajem dorocznym, w celu dania możności wypoczynku świątecznego personelowi, kuchnie Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej będą nieczynne przez cztery dni, poczynając od niedzieli. Wzamian za to korzystający z kuchni otrzymają w sobotę paczki z suchą żywnością. Kuchnie wznowią normalne czynności w czwartek.

* * *

Wszystkie starostwa grodzkie rozwinęły w okresie przedświątecznym energiczną akcję nadzorczą nad cenami, pobieranemi w halach, na targowiskach, bazarach oraz w sklepach. Stwierdzono, że wskutek znacznej przewagi podaży nad popytem, ze względu na poczynione przez handlujących duże zapasy, ceny artykułów spożywczych pierwszej potrzeby nietylko utrzymały się na dotychczasowym poziomie, a nawet wykazały tendencję zniżkową.

* * *

W związku z nadchodzącym okresem świątecznym i zwiększonym z tego powodu ruchem ulicznym. komisarjat rządu na m. stoł. Warszawę przypomina kierowcom pojazdów mechanicznych o: 1) konieczności wyjątkowo ostrożnej jazdy, szczególnie na skrzyżowaniach i przystankach, 2) zakazie prowadzenia samochodów w stanie nietrzeźwym, 3) zakazie zabierania ze sobą t. zw. pomocników (pająków), 4) zakazie jazdy pustemi taksówkami po ulicach w celu wyszukiwania pasażerów i 5) zakazie postoju taksówek poza wyznaczonemi na ten cel stacjami.

* * *

W dzień wigilijny ruch na kolei elektrycznej Warszawa — Grodzisk i Warszawa — Włochy będzie się odbywał bez zmian (ostatni pociąg z Warszawy do Grodziska odejdzie o godz. 0.20, a do Włoch o godz. 0.25). W pierwszy dzień świąt pierwszy pociąg odejdzie z Grodziska o godz. 7 m. 35, z Warszawy o godz. 8 m. 55, z Włoch o godz. 7 m. 46, z Warszawy do Włoch o godz. 8 m. 16. W drugim dniu świąt pociągi kursować będą podług normalnego rozkładu jazdy.

Z kraju

ŁÓDŹ

Defraudacja. W Urzędzie Skarbowym w Łodzi wykryte zostały w tych dniach nadużycia, których dopuszczał się urzędnik skarbowy, 20-letni Marjan Klinowski. Nadużycia popełniane były w ten sposób, iż zaległe podatki można było spłacać 3-procentowemi obligacjami renty ziemskiej, które były przyjmowane po cenie nominalnej. t. j. po 100 zł., podczas gdy na giełdzie płacono 75 — 80 zł. Klinowski pożyczywszy z kasy w ciągu kilku dni około 10.000 zł., kupił za te pieniądze obligacje, któremi pokrywał należności skarbowe. W ten sposób na różnicy kursu zyskał 2.500 zł. Po ujawnieniu nadużycia Klinowskiego aresztowano.

Jeszcze nadużycia podatkowe. W tych dniach z polecenia prokuratora aresztowano w Piotrkowie Szymona Przybylskiego, który, jako członek komisji szacunkowej, mając dostęp do urzędu skarbowego, skradł część blankietów z pieczęcią urzędową, dzięki czemu mógł przeprowadzać oszustwa. Przybylski inkasował od płatników podatek dochodowy, z którego pieniądze zamiast przekazywać do urzędu zabierał do własnej kieszeni, wydając fałszywe pokwitowania.

SOSNOWIEC

Tragiczna śmierć ucznia. W szkole powszechnej w Niwce, w pobliżu Sosnowca, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Oto woźny szkoły, Ignacy Okiejt, podczas sprzątania budynku szkolnego uderzył w głowę 13-letniego Czesława Masztelarza tak silnie, że następnego dnia chłopiec zmarł. Woźnego aresztowano.

Nieszczęśliwy wypadek w kopalni. W kopalni hr. Renarda w Sosnowcu wózek przygniótł Józefa Zacharjasza, który po przewiezieniu do szpitala zmarł.

WILNO

Trafiła kosa na kamień. Podczas nieobecności domowników do mieszkania sędziego, p. Aleksego Smiekałowa, zakradli się złodzieje, którzy rozpoczęli plondrować mieszkanie. Traf chciał, że w tym samym czasie do mieszkania sędziego przybył jego pasierb, Henryk Krajewski, który zorjentowawszy się w sytuacji, wydobył rewolwer i zmusił włamywaczy do podniesienia rąk. Po pewnym czasie przybył sędzia Smiekałow, który wezwał policję. Włamywaczy aresztowano i osadzono w więzieniu. Okazało się, że byli to członkowie bandy Białostockiego.

RZESZÓW

Odwiedziny w więzieniu. Matka słynnego bandyty Maczugi odwiedziła syna w więzieniu po raz pierwszy. Podczas wizyty matka pocieszała Maczugę, mówiąc, że każdy człowiek musi umrzeć, przyczem zaznaczyła, że sama również niedługo „pociągnie". W zakończeniu rozmowy zapewniała syna, że odwiedzi go jeszcze, o ile zezwolą na to władze więzienne.

Broni się Częstochowa...

Z wałów i murów klasztoru częstochowskiego grzmią wystrzały, działa i rusznice prażą ogniem zastępy szwedzkie, jakie otoczyły ze wszystkich stron fortecę, której broni wiara i męstwo obrońców Rzplitej. W skrócie dramatycznym przewija się przed naszemi oczami jedna z kart historji Polski — obrona Częstochowy przed najazdem szwedzkim. Przewija się oddana wiernie na taśmie filmowej, pełna prawdy historycznej. Na ekranie widzimy tumult bitwy, widzimy przeora ks. Kordeckiego, zagrzewającego załogę do oporu i obrony wobec olbrzymiej przewagi liczebnej wroga. Słyszymy też rozgwar bitewny, słyszymy warkot bębnów i grzmot dział.

Zwyciężył hart i wiara obrońców, pierzchnął wróg. Częstochowa jest wolna a z nią i cała połać kraju zagrożonego przez najazd.

Film „Przeor Kordecki" wytwórni „Rymofilm" stoi na poziomie produkcji zagranicznej. Zasługa to zarówno dyrekcji wytwórni, jak reżysera, Puchalskiego, architekta p. Płaskowskiego, odtwórcy dawnej Częstochowy, jak i plejady naszych utalentowanych aktorów i aktorek z mistrzem Adwentowiczem na czele.

Należy dodać, że film „Przeor Kordecki" nakręcany był pod protektoratem Akcji Katolickiej. (N)

Szajka fałszerzy w więzieniu

KRAKÓW, 22.12. (Tel. wł.). — W tych dniach aresztowano w Krakowie 20-letnią Michelę Olmer pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych monet 10-złotowych. Jak się w toku śledztwa okazało, Olmerówna była kolporterką fałszywych monet, które rozpowszechniała w ten sposób, że wstępowała do miejscowych sklepów, gdzie płaciła za towar pieniędzmi fałszywemi, a jako resztę otrzymywała pieniądze prawdziwe. Ponadto śledztwo ujawniło, iż pieniędzy dostarczał aresztowanej jakiś osobnik, pochodzący z Łodzi. Policja roztoczyła baczną uwagę w Łodzi, w wyniku której udało się aresztować dwóch dalszych kolporterów, a mianowicie: Abrahama Drukera, lat 27, fryzjera, bez zajęcia, pochodzącego z Ozarkowa, pow. Łęczyca, a zamieszkałego w Łodzi przy ul. P. O. W. nr. 6 i Mordkę Borensteina, lat 26, komiwojażera, pochodzącego z Wodzisławia, pow. Jędrzejów, a zam. również w Łodzi przy ul. Piłsudskiego 54.

Przy zatrzymanych znaleziono 26 sztuk fałszywych monet 2-złotowych, 135 sztuk 5-złotowych i 8 sztuk 10-złotowych. Zatrzymani zostali odstawieni do dyspozycji sędziego śledczego w Krakowie.

Sport

Piłka nożna

LIGA I P. Z. P. N. WOBEC ZMIAN STATUTOWYCH

Zarząd Ligi i PZPN przygotowują się obecnie do Walnych Zgromadzeń. W obu związkach opracowywane są szczegółowe sprawozdania z rocznej działalności, dane statystyczne i wnioski o zmiany statutu. Prócz znanych już wniosków komisji PZPN, zgłasza jeszcze szereg innych drobnych zmian statutu. Liga zaś opracowuje wiele zmian swego statutu oraz dalsze udogodnienia w dziedzinie ubezpieczenia graczy.

SMOCZEK BĘDZIE GRAĆ W WARSZAWIANCE

Reprezentacyjny napastnik polski, świetny piłkarz krakowski Garbarni — Smoczek, po dłuższym pobycie w Warszawie, osiedlił się tutaj na stałe, po otrzymaniu posady.

Smoczek był ostatnio zawieszony na sześć miesięcy za grę bez zgłoszenia w klubie Szczakowianka. Obecnie zamierza zwrócić się do władz piłkarskich z prośbą o zniesienie jego dyskwalifikacji.

W roku przyszłym Smoczek zamierza grać w ligowej drużynie Warszawianki, która zyska w nim bezcenną podporę, jako znakomitego kierownika napadu.

CIEKAWY WNIOSEK

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi zamierza postawić na walnem zgromadzeniu Ligi (19—20.I) ciekawy wniosek odnośnie postanowień o mistrzostwach Polski. Wydział gier proponuje, by w wypadku, gdy klub wycofa się podczas trwania rozgrywek o mistrzostwo za dany rok, wszystkie, do chwili wycofania, rozegrane mecze tego klubu, zostały uznane jako towarzyskie, a punkty z tych meczów wogóle się nie liczyły, jak wiadomo w r. b. prawidło było odmienne, gdyż mimo wycofania się drużyny Strzelca (Siedlce) punkty zdobyte przez ten klub w początku rozgrywek były zaliczone.

Narciarstwo

NARCIARSKI KOMUNIKAT ŚNIEGOWY

Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa i P. I. M. komunikują stan warunków śnieżnych w terenach narciarskich z dnia 21 grudnia o godzinie 18-tej:

Warunki śnieżne w ciągu ostatniego tygodnia uległy znacznemu pogorszeniu; pokrywa śnieżna utrzymuje się w Karpatach jedynie powyżej 1.600 m.

Jazda na nartach możliwa więc jest tylko w górach wysokich i to ograniczona jest tylko do pól małych, leżących na północnych stokach.

W ostatnich dniach nastąpiło silne obniżenie temperatury powietrza, co łącznie z wielkiem zachmurzeniem stwierdza możliwość opadów śnieżnych.

Naogół jednak obecnie warunków dla wycieczek narciarskich na obszarze całych Karpat niema.

MISTRZOSTWA NARCIARZY SŁOWIAŃSKICH

W ub. roku odbyły się w Zakopanem pierwsze narciarskie mistrzostwa państw słowiańskich. W styczniu 1935 roku odbędą się drugie zkolei mistrzostwa słowiańskie, których organizację przeprowadza Jugosławja w Bledzie. Na zawody przybyć mają Polacy, Czechosłowacy oraz debiutujący w mistrzostwach słowiańskich, Bułgarzy.

NARCIARSKA SZKOŁA JAZDY

Wobec wielkiej popularności, jaką się cieszyła w ubiegłym sezonie zimowym Szkoła Jazdy na Nartach, Polskiego Zw. Narciarskiego w Zakopanem, — postanowił i w tym roku P. Z. N. Szkołę powyższą uruchomić. Ciało instruktorskie tej jedynej oficjalnej Szkoły Polskiego Zw. Narciarskiego, zostało bardzo starannie dobrane i składa się z doświadczonych instruktorów - pedagogów, tak wybitne i zasłużone dla narciarstwa polskiego jednostki, jak: długoletnich Mistrzów Polski, Franciszka Bujaka, i Aleksandra Rozmusa, byłego Mistrza Zjazdowego Polski Władysława Czecha, doświadczonego pedagoga Rudolfa Bujaka, oraz znanych organizatorów i znawców biegów zjazdowych i slalonów, Tadeusza Paudyna i Leopolda Zylbermana.

Wzorując się na sposobie nauczania w Austrji i Szwajcarji, kursy prowadzone będą w grupach, — a to: A. — dla początkujących, B. — wprawniejszych, C. — wprawnych. Projektowane są specjalne kursy wysokogórskie, — dla dzieci, — instruktorskie etc.

Dla cudzoziemców prowadzone będą specjalne kursy w językach: angielskim, francuskim i niemieckim.

Hokej

W dniach 18 — 27 stycznia odbędą się w Davos hokejowe mistrzostwa świata, do których zgłoszenia nadesłały państwa: Kanada, Niemcy, Belgja, Holandja, Szwajcarja, Czechosłowacja, Anglja, Rumunja, Polska, Węgry, Łotwa i Francja. Oczekiwane są jeszcze zgłoszenia Austrji, Włoch i Szwecji.

PULA FINAŁOWA W HOKEJU LODOWYM

Jak się dowiadujemy, zarząd pol. związku hokeja lodowego zamierza rozpocząć rozgrywki w puli finałowej w dniu 26 b. m., naturalnie. o ile zaistnieją już odpowiednie warunki lodowe.

W dniu 26 b. m. rozegrane byłyby te spotkania, które pierwotnie wyznaczono na 23 b. m.

Boks

W SPRAWIE POWTÓRZENIA MECZU POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

Zarząd polskiego związku bokserskiego komunikuje nam, że PZB dotychczas nie otrzymał oficjalnej wiadomości o unieważnieniu pierwszego meczu Polska — Czechosłowacja.

Wobec powyższego PZB nie powziął jeszcze żadnych decyzyj co do miejsca i terminu ponownego spotkania.

Różne

ŁYŻWIARZE NORWESCY NA STARCIE W MOSKWIE

Znakomici łyżwiarze norwescy, Staksrud i Engnestangen, o których rzekomem zaginięciu krążyły niedawno nieuzasadnione pogłoski, wystąpili wczoraj na stadjonie lodowym Dynamo w Moskwie.

W biegu na 500 m. wygrał Engnestangen w czasie 45,8 s., 2) Staksrud 46,2 s., 3) Kudrawcew 47,7 s.

Na 300 mtr. — 1) Staksrud 5:32.6 s., 2) Engnestangen 5:33.4 sek.

Obaj zawodnicy norwescy wezmą udział jeszcze w kilku zawodach w Sowietach, poczem w połowie stycznia pojadą na mistrzostwa Europy i Świata.

TABELA AKTUALNYCH REKORDÓW ŚWIATA

W lekkiej atletyce najwięcej rekordów posiadają Stany Zjednoczone, a mianowicie — 19. Na drugiem miejscu stoi Finlandja z 8 rekordami świata. Dalsze miejsca zajmują: 3) Anglja 5 rekordów, 4) Danja i Łotwa po 3 rekordy, 6—8 miejsca zajmują: Japonja, Szwecja i Francja, mające po 2 rekordy na dziewiątem miejscu — Szwajcarja, Kanada, Argentyna i Niemcy — po jednym rekordzie świata.

SANECZKARZE NA OBOZIE

W bieżącym sezonie zimowym odbędą się w Polsce saneczkarskie mistrzostwa Europy.

Czołowi nasi saneczkarze w związku z temi zawodami przejdą w Krynicy specjalny dwutygodniowy obóz treningowy.

Smutne święta

robotników w Łodzi

ŁÓDŹ, 22.12. — Wśród świata robotniczego w Łodzi panuje ogromne przygnębienie spowodu zamknięcia większości fabryk włókienniczych na okres świąteczny.

Zaznaczyć należy, że ilość zamkniętych fabryk jest wielka, a okres, na który będą zamknięte jest w roku bieżącym dłuższy, niżeli w latach ubiegłych.

Jak się bowiem dowiadujemy, prawie wszystkie fabryki w wielkim i średnim przemyśle będą w okresie świątecznym nieczynne przez jeden, a nawet dwa tygodnie.

Sytuację robotników pogarsza fakt, że w okresie, w którym fabryki będą zamknięte, nie będą oni mieli prawa korzystania z żadnych ustawowych zasiłków. Jak z powyższego widać, w roku bieżącym święta w kołach robotniczych zapowiadają się smutnie.

*

Odbyła się tu konferencja z dzierżawcą Schlösserowskiej Manufaktury w Ozorkowie celem uruchomienia zakładów po nowym roku i dania pracy 3.000 robotnikom. Dzierżawca Vogel zgodził się przedłużyć dzierżawę, o ile robotnicy zrzekną się dopłaty za pracę w nocy i obsługiwać będą zamiast 2-ch krosien 4-ry, za co otrzymać mają tylko 25 procent dodatku. Robotnicy nie dali ostatecznej odpowiedzi i nowa konferencja odbędzie się dn. 28 b. m.

Ujęcie bandy włamywaczy

która dokonała 61 włamań

NOWY SĄCZ, 22.12 (Tel. wł.). Od dłuższego czasu na terenie powiatu nowosądeckiego i nowotarskiego grasowała szajka włamywaczy, którzy dokonywali licznych kradzieży. Na czele szajki stali bracia Jan i Władysław Legutkowie.

Szajka ta urządzała tak sprytne i ostrożne włamania, że przez dłuższy czas była nieuchwytna. Włamywacze dopuszczali się włamań w większej ilości, np. w przeciągu jednej nocy dokonali w Krynicy 7 włamań do sklepów. Rzeczy pochodzące z kradzieży chowali następnie w wydrążonym pniu wielkiego dębu w lasach obok Ładowej. Podczas obławy policyjnej, kiedy wytropiono ich kryjówkę, włamywacze dzięki swej doskonale zorganizowanej służbie wywiadowczej, dowiedziawsz się o obławie, umknęli. Drzewa zaś, w których znajdowały się zrabowane przedmioty, podpalili. Jednak policja zdołała ogień ugasić. W pniach drzew znajdowało się tyle przedmiotów, że ledwie wywieziono je na dwuch wozach.

Ostatnio członkowie tej szajki, po dokonaniu włamania do sklepu Wolfa Majbrucha w Kąclowej, tej samej nocy włamali się we wsi Binczarów do domu bogatego reemigranta Jana Płosia. Tutaj jeden z uczestników, Michał Baran, został dotkliwie pogryziony przez psa, tak, że nie mógł uciekać z towarzyszami, którzy zostawili go na łasce losu. Baran, rozgniewany na swych towarzyszy, zdradził policji miejsce napadu, jaki miał być dokonany przez szajkę dnia następnego. I tym razem bandyci powiadomieni o zasadzce, zamiast dokonać kradzieży o godz. 2 nad ranem, dokonali jej o godz. 11 w nocy, tak, że obława policyjna spełzła na niczem.

Ostatecznie do ujęcia bandytów dopomogła porzucona przez Jana Legutkę kochanka. Dzięki jej wskazówkom ujęto całą bandę w osobach: braci Legutków, Jana Gromali, Wiktora Płonki i Stefana Graczyna. Wszystkich osadzono w więzieniu w Nowym Sączu. Według dotąd przeprowadzonych dochodzeń, ustalono, że szajka ta dokonała w bieżącym roku 61 włamań i kradzieży.

Kronika sądowa

O SZACUNEK DÓBR

Warszawa. — Przed Sądem Okręgowym stanął ekspert dla spraw szacowania majątków, p. Colonna-Czosnowski, oskarżony o fałszywe oszacowanie dóbr: Michałów i Helenówek, mających stanowić gwarancję hipoteczną na wyznaczoną kaucję 800.000 zł. Kaucja miała być wpłacona przez rodzinę Ryszarda Jacobiniego, oskarżonego o miljonowe nadużycia w Polsko - Belgijskiem Towarzystwie Impregnowania Drzewa.

P. Czosnowski, delegowany jako ekspert, stwierdził, że wartość dóbr odpowiada wysokości kaucji. Okazało się jednak, że szacunek ten jest fałszywy gdyż obydwa majątki przedstawiają wartość najwyżej 40.000 zł. Wespół z p. Czosnowskim odpowiada przed sądem również pośrednik, Mojżesz Landstein. Na wniosek obrony sąd zdecydował skierować p. Czosnowskiego na obserwację do zakładu psychjatrycznego w celu zbadania jego poczytalności.

UCZUCIE BEZ HAMULCÓW MORALNYCH

Niezwykły dramat miłosny znalazł swój epilog na wczorajszej rozprawie Sądu Apelacyjnego. 20-letnia Jadwiga Poletyłło, zakochała się w aktorze teatrzyku „Mignon", Ordędze, którego zresztą osobiście nie znała, i poczęła napastować go swojem uczuciem.

Ordęga, który był żonaty, nie zwracał uwagi na miłość nieszczęśliwej dziewczyny, co doprowadzało Jadwigę Poletyłło do rozpaczy. Pewnego wieczora wsiadła do tramwaju, w którym jechał Ordęga w towarzystwie żony i nagle bluznęła mu w twarz żrącym płynem, wskutek czego aktor stracił oko. Sąd Okręgowy skazał dziewczynę na 5 lat więzienia. Sąd Apelacyjny uwzględnił motywy obrony, że Poletyłło jest pozbawiona wszelkich hamulców psychicznych i rządzi się jedynie instynktem seksualnym, i uwolnił oskarżoną od kary, polecając umieścić ją w zakładzie dla umysłowo - chorych.

SOŁTYS PRZED SĄDEM

Gdynia. — Na wokandzie Sądu Okręgowego w Gdyni znalazła się sprawa b. sołtysa gminy Orłowo Morskie, dr. Kazimierza Sawickiego.

Sawicki oskarżony jest o zdefraudowanie 14.000 zł. z funduszów gminnych. Oskarżony do winy się nie przyznaje, twierdząc, że kwestjonowaną sumę wydał na koszty, związane ze staraniami o uzyskanie większej pożyczki zagranicznej. Pożyczka ta miała być zużytkowana na wybudowanie w Orłowie kasyna. Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie.

Święta nadchodzą... Kupujmy pocztówki polskie

W okresie zbliżających się świąt aktualną stała się sprawa pocztówek świątecznych.

W dobie kryzysu coraz rzadziej stać nas na luksus podarków gwiazdkowych, jako dowód pamięci dla bliskich i znajomych, ograniczając się jedynie do wysłania życzeń świątecznych. Rozpoczyna się obchodzenie sklepów papierniczych w poszukiwaniu ładnych i estetycznych kart świątecznych.

We wszystkich sklepach obserwować można grupki klientów wertujących albumy z pocztówkami.

Oczywiście, publiczność polska, często gęsto kupuje pocztówki zagraniczne, karty obce polskiej psychice z różnymi potworkami angielskiemi, niemieckiemi i włoskiemi.

Około pół miljona złotych wynosił w roku ubiegłym import zagranicznych pocztówek, a w roku bieżącym zmalał on znacznie.

Najlepszym sposobem całkowitego ustania importu i zwalczenia uprzedzenia tego rodzaju, to przejrzenie nowych wydawnictw polskich.

Wydawnictwo „Salon Warszawski" Fr. Karpowicz, Warszawa, wydało serję pocztówek świątecznych reprodukowanych z oryginałów artysty grafika Pawła Poraja, które nietylko tematem, stylem i rodzajem są rasowo polskie, ale i strona techniczna. reprodukcyjna została wykonana całkowicie w kraju.

Maluczko, a osiągniemy w pocztówkarstwie polskiem odrębność cechującą nasze zabawkarstwo polskie cenione poza granicami kraju, a polska pocztówka, malowana przez polskiego artystę, wydana w polskiem wydawnictwie, technicznie wykonana przez polskiego rzemieślnika, zdobędzie zasłużone uznanie w kraju i zagranicą.

Kurator dla Pszczyny
żądaniem młodych synów ks. Hochberg

Młodsi synowie ks. Pszczyńskiego, Aleksander i Balbo hr. Hochberg, wnieśli wniosek do Sądu Apelacyjnego w Katowicach o ustanowienie kuratora dla majątku pszczyńskiego.

We wniosku podkreślono, że dotychczasowa gospodarka pełnomocnika ich ojca, a ich starszego brata, Jana Henryka, była szkodliwa dla interesów majątku. Pełnomocnik ten otoczony niemieckimi dyrektorami, doprowadził Pszczynę do ruiny i ustanowienia zarządcy przymusowego w osobie inż. Kowalskiego.

Kapitały obce
W naszem gospodarstwie narodowem

Sprawa elektrowni warszawskiej, a właściwie „Towarzystwa Elektryczności w Warszawie", jak również uprzednio już sprawa „Żyrardowa" i szereg im pokrewnych, coraz bardziej wysuwają na porządek dzienny kwestję udziału kapitału obcego w naszem gospodarstwie narodowem.

ZYSK

Kapitał obcy z reguły ma na celu wyłącznie osiągnięcie zysku. Pieniądze włożone w przedsiębiorstwa służą jako lokata kapitału, dająca pewne i znaczne zyski. Temu nie można się dziwić. Jest to zupełnie naturalne, szczególnie w krajach, które wskutek małych zasobów kapitału, muszą korzystać z obcej pomocy finansowej.

ZAKRES KONTROLI

Racjonalna gospodarka będzie zmierzała ku temu, by w miarę jak długo korzystanie z obcego kapitału, czy to wskutek obowiązujących umów, czy to wobec konieczności gospodarczych i politycznych, będzie konieczne sprowadzić zyski do granic słusznych, nie dopuszczając do przekształcania się przedsiębiorstw, opartych o kapitały obce, w pompy ssące wyciągające maksimum środków finansowych ze społeczeństwa. Jest to konieczność kontroli. Konieczność ta jest zupełnie elementarna i w niczem nie może psuć naszych stosunków gospodarczych z tymi, którzy lokują kapitał, a pozwoli uniknąć wielu nieporozumień i czasami nawet nadużyć. Ten problem kontroli nad działalnością przedsiębiorstw opartych o kapitały obce, jawne lub zamaskowane, nie był dotąd jasno postawiony i w praktyce sprowadzał się do kontroli czysto formalnej. Przykładem może tu być gospodarka towarzystw ubezpieczeniowych (np. koncernu Einhorna).

UDZIAŁ KAPITAŁÓW OBCYCH W KRAJOWYCH SP. AKC.

Jak przedstawia się chociażby w przybliżeniu (jawny) udział kapitałów obcych w naszem gospodarstwie.

Według rejestru handlowego podajemy zestawienie z r. 1932. I tak: w roku tym (bierzemy przykładowo spółki akcyjne) ilość przedsiębiorstw akcyjnych wyniosła 1.266, a kapitał ich — 4.273,2 miljona zł., z tego spółek krajowych, opartych o kapitał zagraniczny, było 463, a kapitał ich wynosił 2.943 miljony zł., w tem kapitały obce wyniosły 1884,8. (Należy dodać, że spółki krajowe z kapitałem zagranicznym spotykamy głównie w dziedzinie przemysłu chemicznego i włókienniczego).

SPÓŁKI ZAGRANICZNE

W tym samym roku ilość spółek zagranicznych (akcyjnych), działających w Polsce, wyrażała się liczbą 45, a kapitał ich sumą 300,9 miljona zł., przyczem najwięcej kapitału ulokowane było w przemyśle włókienniczym, gdzie wynosił on 107 miljonów zł. przy 6 spółkach akcyjnych, następnie w górnictwie 57,8 miljona zł. przy 6 spółkach, w przemyśle chemicznym 8,9 miljona zł. przy 5 spółkach, w ubezpieczalniach 6,6 miljona zł. przy 6 spółkach i w hutnictwie 37,7 miljona zł. przy jednej spółce. (Podaliśmy oczywiście pozycje główne).

Jakie to kapitały były inwestowane w nasze gospodarstwo narodowe?

Przedewszystkiem kapitały francuskie w spółkach o łącznej sumie 206,3 miljona zł., dalej niemieckie — 9 spółek, o kapitale 24,3 miljona zł., belgijskie — 7 spółek, 17 miljonów zł., amerykańska jedna (Stany Zjednoczone) o kapitale 31,2 miljona zł.

NIEPOTRZEBNE UOGÓLNIENIA

Jak widać, udział kapitału obcego w naszem gospodarstwie narodowem jest poważny. W wielu wypadkach działalność tego kapitału dowiodła jego szkodliwości. Nie należy jednak uogólniać, nie należy podrywać podstaw kredytu wtedy, gdy kredyt ten jest potrzebny. Zasada uczciwości handlowej nakazuje postępowanie lojalne, co nie wyklucza bezwzględnej kontroli i niedopuszczenia do tego, by korzyści gospodarcze, jakie dla siebie wyciąga kapitał obcy, mogły przekraczać granice zakreślone w umowach.

NIEBEZPIECZEŃSTWA

Nie należy z tego wyciągać wniosku, że działanie i bogacenie się obcych drogą udziału ich w naszym obrocie, jest pożądane lub konieczne. Wprost przeciwnie. Ingerencja kapitału obcego w stosunki gospodarcze zawsze jest pożądana, szczególnie jeżeli przedsiębiorstwa pozostają w obcym zarządzie przez wiele lat, gdyż jest rzeczą jasną, że skoncentrowany kapitał obcy samą siłą faktu swego udziału w gospodarstwie utrudnia, pośrednio czy bezpośrednio, wszystko, co zmierza do przebudowy życia gospodarczego w sensie dla niego niekorzystnym.

Pozatem wyłania się tu groźniejsze jeszcze niebezpieczeństwo natury politycznej. Skoncentrowany przemysł nietylko staje się źródłem dochodów dla tych, za czyje kapitały pracuje, ale daje i władzę polityczną, możność wpływania na los setek tysięcy ludzi i działania według swoich planów w przemyśle, który przecież jest częścią pogotowia zbrojnego narodu. Państwo musi przeto dążyć do wycofania kapitałów obcych ze swojego gospodarstwa. Powinno to nastąpić przez unarodowienie obcych przedsiębiorstw. Nie może to jednak być formą etatyzacji i rozszerzeniem zakresu działalności państwa lub związków samorządowych (wyjątkowo inst. użyteczności publicznej).

Zestawienia udziału kapitału obcego w naszem życiu gospodarczem nie obejmują udziału kapitału żydowskiego. Jest on bardzo znaczny, tembardziej groźny, że ukryty jako kapitał krajowy.

KIERUNEK PRZEMIAN

Konieczności gospodarcze i rozwój w kierunku unarodowienia naszej działalności ekonomicznej coraz wyraźniej będą prowadziły w kierunku wypierania z naszego gospodarstwa kapitałów obcych. Zagadnienie to będzie nabierało coraz większej doniosłości i aktualności.

Rzetelna praca pionierska
Organizowanie drobnych gospodarstw

W cyklu artykułów drukowanych na łamach Działu Gospodarszego naszego pisma wskazaliśmy, jakie możliwości rozwojowe w zakresie gospodarczym stają przed nami oraz że w konieczności nie zmuszają nas wcale do tego, abyśmy byli narodem nędzarzy i tolerowali przymusowe marnowanie energji miljonowych rzesz bezrobotnych. Wskazaliśmy, że rozwiązanie naszego zagadnienia ludnościowego i wyjście z trudności ekonomicznych może być dokonane wyłącznie przez rozwiązanie problematu wsi.

Na wsi naszej znajduje się bowiem w nadmiarze praca ludzka. Tylko kapitału i ziemi jest najczęściej za mało. Podstawą więc działania musi być takie zorganizowanie życia wsi, by w gospodarstwie drobnem przedewszystkiem wyzyskać pracę.

Dekoncentracja przemysłu, oparcie uprzemysłowienia na drobnych samodzielnych warsztatach przy możliwie powszechnem uwłaszczeniu mas ma stać się czynnikiem, pochłaniającym nasze rezerwy wolnych sił ludzkich. Jak przedstawiają się nasze możliwości w tym zakresie — już wskazaliśmy. Obok przemiany i przebudowy naszego gospodarstwa, łączących się z zagadnieniem przebudowy przemysłu, najważniejszą sprawą jest kwestja organizowania gospodarstw drobnych, które będą stanowiły w przyszłości podstawę naszego systemu agrarnego.

Rozwój stossunków idzie w tym kierunku, że co rok gospodarstw takich przybywa, przybywa i ludzi, którzy wchodzą w nowe warunki gospodarowania. W dzisiejszej sytuacji przy ciężkim kryzysie ekonomicznym ogół drobnych rolników musi w całości wnikać w swe gospodarstwa i unikać błędów technicznych i organizacyjnych tak, aby gospodarstwo mogło dostarczyć środków na utrzymanie rodziny włościańskiej. To też podstawowem zadaniem już nietylko naszej agronomji społecznej, ale i państwowej, jest rozwiązanie sprawy organizacji drobnych gospodarstw, zwłaszcza nowopowstających, i zapewnienie im możliwości warunków rozwojowych.

Dziś gospodarka wiejska jest niesłychanie zaniedbana. Np. chociażby w zakresie hodowli bydła, drobiu i t. p., a najgorzej przedstawia się sprawa urządzenia całości gospodarstw. Obsiewy dokonywane są bez planu i myśli przewodniej, niedostosowane do potrzeb hodowli, następstwo roślin wadliwe i stąd rozmaite trudności w gospodarstwie, jak występujący w pewnych porach roku brak paszy, nadmiar sprzężaju, i okresy niedostatecznego wyzyskania rąk roboczych. Zauważyć należy, że roboty polowe, które wymagają wielkiego wysiłku jednorazowego, rolnicy wykonują lepiej, niż codzienne prace koło inwentarza.

Gospodarstwo jest rzeczą subtelną. Małe przygotowanie zawodowe rzesz rolniczych utrudnia rozwój i postęp naszych gospodarstw. Gospodarstwa rzeczywiście dobrze urządzone i niemające znacznych braków organizacyjnych należą u nas niemal do wyjątków.

Jak zaradzić temu niedorozwojowi i jak wyrównać braki?

Przedewszystkiem chodzi o pouczenie rolnika, o instruowanie go. Kółka rolnicze podjęły tę pracę. Wzorowe bibljoteki, porady, lustracje gospodarstw, konkursy, stały związek instruktorów przynosi pozytywne rezultaty. Poszczególne gospodarstwa podnoszą swą kulturę i stają się dobrym wzorem dla gospodarstw sąsiednich.

Akcję szkolenia instruktorów prowadzi C. T. R. (Centralne Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych). Niestety, ilość instruktorów i doradców jest jeszcze ciągle niedostateczna.

Ponieważ nie można zbyt wielu środków przeznaczyć na kształcenie instruktorów, pożyteczną rzeczą jest instruowanie gospodarzy drogą fachowych dostępnych i ścisłych publikacyj. Przykładem wzorowej takiej pracy instrukcyjnej jest wydana ostatnio książka p. t. „Organizowanie drobnych gospodarstw wiejskich". Książka została wydana przez Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., Centralny Komitet do spraw organizacyj przedowniczych gospodarstw mniejszych. Jest to praktyczny podręcznik dla instruktorów szkół rolniczych i rolników-praktyków.

Opracowaniem zagadnienia zajęli się: inż. Wojciech Chmielecki, znany działacz na terenie organizacyj rolniczych, — inż. Edward Baird i insp. Bolesław Składziński.

Książkę wydano z zasiłku Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Jest to książka pożyteczna i praktyczna.

Przy przebudowie naszego gospodarstwa narodowego odda ona niewątpliwie wielkie usługi, stając się pomocnikiem rolnika w jego codziennych pracach, prowadzonych z myślą o podniesieniu kultury gospodarstwa i zapewnieniu sobie większej jego rentowności.

Apelacja przeciw sekwestrowi Żyrardowa
będzie rozpatrywana po świętach

Wczoraj mijał termin na wniesienie opłat od zażalenia, zgłoszonego przez francuską większość akcjonarjuszów Żyrardowa, przeciw sekwestrowi. Opłata stanowiła stosunkowo niewiele, bo 60 zł., mimo to została wpłacona dopiero ostatniego dnia telegraficznie.

Wobec wniesienia opłat, rozprawa, odwoławcza odbędzie się zaraz po świętach, ale jak się zdaje, nawet Francuzi nie przywiązują do niej wielkiej wagi i tylko dla zasady pokryli dalsze koszty

W Pałacu Bourbonów
Interpelacja w sprawie Żyrardowa

PARYŻ, 22.12. Wczoraj w izbie deputowanych, dep. Elbel zgłosił interpelację w sprawie żyrardowskiej. Wystąpił on pod adresem rządu z zapytaniem, co zamierza uczynić, aby były uszanowane zagranicą, a szczególnie w Polsce, prawa Francuzów. Interpelant poruszył sprawę uwięzienia dyrektorów Caena i Vermeerscha i informował się, czy rząd francuski będzie interwenjował u władz polskich, celem ich uwolnienia.

W odpowiedzi na tę interpelację, premjer Flandin oświadczył:

„Sytuacja, jaką nam przedstawił dep. Elbel, niejednokrotnie była rozpatrywana przez rząd, który podejmował szereg kroków wobec rządu polskiego. Nie chciałbym krytykować rządu zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego. Obecnie w Polsce zarysowuje się tendencja do ograniczenia wszystkich interesów cudzoziemskich, a więc i francuskich. Każde państwo ma prawo działać według swego upodobania, ale musi uszanować jednak jednostki i ich mienie. Sądzę, że ta krótka debata, którą wywołał dep. Elbel, tak jednogłośnie zaakcentowana przez zgromadzenie, da do poznania rządowi polskiemu, iż wypuszczenie na wolność dwóch Francuzów byłoby nie aktem łaski, lecz sprawiedliwości, który wzmocniłby stare i trwałe węzły przyjaźni obu państw".

Citroen bankrutuje
Samochodów kupują coraz mniej

Największa fabryka samochodów we Francji stoi przed widmem bankructwa. Chodzi tu o Citroëna, który zatrudnia około 22.000 robotników i urzędników oraz przeszło 100.000 agentów.

Właścicielem tej fabryki jest żyd, Cytryn, pochodzący z Polski. Trudności fabryki pozostały w związku z kryzysem i zmniejszeniem zbytu maszyn, co szczególnie dotkliwie odbiło się na produkcji seryjnej takich fabryk, jak Citroën.

Do ostatecznej katastrofy przyczyniło się też wypuszczenie nowego modelu, źle przystosowanego pod względem kalkulacji w zużyciu benzyny, do przepisów podatkowych. Niedawno zaprotestowane zostały pierwsze weksle Citroëna, ale niedługo mówią, że będzie ich więcej. Prasa paryska podaje pogłoskę, że saldo pasywne dochodzi do miljarda franków. Same należności ubezpieczeń społecznych mają dochodzić do 40.000.000.

Zakłady puszczały w obieg weksle finansowe swoich przedstawicieli, dawane jako pokrycie samochodów, dostarczanych przedstawicielom przez zakłady.

Ponieważ wiele samochodów pozostawało niesprzedanych, oczywiście weksle te nie mogły mieć pokrycia, i jeśli się zważy, że Citroën miał do ostatnich czasów koło 100.000 przedstawicieli łatwo sobie wyobrazić, jak wielkie sumy nie znajdą pokrycia.

Mimo rozmów Citroëna z premjerem Flandin'em i ministrem finansów Germain - Martin'em, nie przewiduje się naogół bezpośredniej pomocy rządu, możliwa jest natomiast jakaś akcja syndykatu banków i grupy przemysłowców z Michelim na czele. Są to dotychczas tylko pogłoski, natomiast faktem jest, że kurs akcyj 500 frankowej spadł do 90.

1-ego stycznia wchodzi w życie
3-letni układ węglowy polsko-angielski

Centralna Rada Właścicieli Kopalń W. Brytanji, zatwierdziła już zawarte w początku grudnia w Londynie polsko - brytyjskie porozumienie węglowe.

Obecnie należy się spodziewać oficjalnego zawiadomienia o tym fakcie strony polskiej, czyli Polskiej Konwencji Węglowej i wymiany oficjalnych potwierdzeń między obu kontrahentami.

W ten sposób, wejścia w życie, obecnie już zatwierdzonego, polsko - angielskiego układu węglowego, można się spodziewać już z dniem 1-go stycznia 1935 r.

Wchodzący w życie układ między przemysłowcami węglowymi Polski i W. Brytanji, reguluje udział obu przemysłowców w zbycie węgla na rynkach zagranicznych. Układ ten, będący poważnym krokiem na drodze do uzdrowienia międzynarodowego rynku węglowego, przyczyni się w pierwszym rzędzie do usunięcia niepomyślnych skutków konkurencji obu przemysłowców węglowych w dziedzinie eksportu.

Masowe zajmowanie
niestemplowanych wędlin i mięsa

Podczas przeprowadzonej na terenie VIII komisarjatu P. P. lustracji sanitarno - porządkowej przez starostwo grodzkie południowo - warszawskie, w jatce przy ul. Bagno 3-5, zajęto 17 kg. kiełbasy, którą, jako niestemplowaną, skierowano do stacji badań trychinoskopijnych.

W pewnym wypadku ujawniono również sprzedaż nieświeżych ryb.

Szereg właścicieli sklepów ukarano mandatami karnemi za stwierdzone uchybienia sanitarne.

Nadto podczas przeprowadzonej lustracji sklepów spożywczych, masarni i t. p. na terenie XXI kom. P. P., na bazarze przy ul. Puławskiej 19, ujawniono u jednego z rzeźników 40 kg. niestemplowanego mięsa, a w dyżurce jednego z dozorców domowych przy ul. Puławskiej — około 250 kg., takiegoż mięsa różnych gatunków. W obydwóch wypadkach mięso skierowano do stacji badań trychinoskopijnych.

Szereg właścicieli sklepów ukarano za brak cennika, nieujawnianie cen, zaniedbania sanitarne etc.

W KILKU WIERSZACH

MIĘDZYNARODOWY KONCERN ZAPAŁCZANY

Delegaci szwedzkiego monopolu zapałczanego nawiązali rokowania z ZSRR. i Japonją, w sprawie podziału rynków zagranicznych i uniknięcia konkurencji pomiędzy przemysłem zapałczanym tych trzech państw. Rokowania te zostały zakończone pomyślnie. Przedstawiciele Szwecji, ZSRR. i Japonji ustalili wytyczne współpracy i podziału kontyngentów. Układ ten wszedł już w życie na rynkach Dalekiego Wschodu.

420 TYS. ZGROMADZEŃ — 7 MILJONÓW BROSZUR DLA WZMOŻENIA ROLNICTWA

W Niemczech rozpoczyna się obecnie intensywną akcję propagandową, mającą na celu wzmożenie produkcji rolniczej w kraju.

W ramach tej akcji przewidziane jest zorganizowanie w 60 tysiącach wsi w ciągu zimy po 7 zgromadzeń, z dwoma odczytami każde, na temat produkcji rolnej. Pozatem będzie rozdanych 7 miljonów specjalnych broszur rolniczych.

„SESJE POJEDNAWCZE" W SĄDACH PRACY

Wobec wejścia w życie od Nowego Roku noweli do ustawy o sądownictwie pracy, Sądy Pracy wyznaczą jeszcze w m. styczniu pierwsze „sesje pojednawcze". Sesje te polegające na dobrowolnych pertraktacjach pracodawców z pracownikami o wyrównanie pretensyj z tytułu zaległych płac, należności za godziny nadliczbowe i t. p., umożliwią obu stronom zaoszczędzenie kosztów sądowych.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.28, frank francuski 34.93, frank szwajcarski 171.25, funt szterling 26.22, marka niemiecka 201, szyling austrjacki 100.25, korona czeska 21.90.

Monety: Dolar złoty 8.91, rubel złoty 4.58,5.

Dewizy: Berlin 212.80, Belgja 123.92, Holandja 358.20, Londyn 26.20, Nowy Jork 5.29,57,5, Nowy Jork (kabel) 5.29,75, Paryż 34.94, Praga 22.14, Szwajcarja 171.60, Sztokholm 135.10, Włochy 45.33.

Papiery procentowe 4 proc. Poż. Dolarowa 53.45, 4 proc. Poż. Inwestycyjna 116, 5 proc. Poż. Konwersyjna 65.13, 6 proc. Poż. Dolarowa 73,5, 8 proc. Poż. Dillonowska 88, 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 69, 7 pr. Poż. Dolarowa Warszawy 65.75, 7 proc. Poż. Śląska 67.75, 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 52.

Akcje: Bank Polski 95, Lilpop 10.20, Starachowice 12.80, Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 29, Modrzejów 3.90, Haberbusch 37.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 21.12—Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standart. 700 gl. 14.50—15.00; II stand. 687 gl. 14.25—14.50; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19.50 — 20.00; pszenica jednolita 742 gl. 18.50 — 19.00; pszenica zbierana 731 gl. 17.50 — 18.00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 14.50—15.00; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 13.50—14.50; III stand. 438 gl. 13.00—13.50; jęczmień browarowy 698 gl. 20.00—21.50; jęczmień przemiałowy 678/672 gl. 17.50—18.00; jęczmień o wadze 649 gl. 16.00—16.50; jęczmień o wadze 620.5 gl. 15.50—16.00; groch polny z work. 24.00—26.00; Wiktorja z work. 47.00—50.00; wyka 20.00 — 21.00; peluszka 20.50—21.50; seradela podw. czyszcz. 12.00 — 13.00; rzepak i rzepik zimowy 45.00 — 46.50; rzepak i rzepik letni 40.50—42.00; łubin nieb. 7.25—7.75; łubin żółty 8.50—9.50; koniczyna czerwona surowa 100.00 — 115.00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125.00 — 140.00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 85.00 — 110.00; koniczyna biała surowa 55.00 — 70.00; mak niebieski z workiem 43.00—46.00; ziemniaki fabryczne —; ziemniaki jadalne 3.00—3.25; mąka pszenna gat. I A —; gat. I B 31.00—33.00; I C 29.00—31.00; I D 27.00—29.00; I E 25.00 — 27.00; gat. I A —; II B 23.00 — 25.00; II C —; II D 22.00—23.00; II E — ; II F 21.00—22.00; II G 20.00—21.00; gat. III A 15.00—16.00; mąka żytnia I 55 proc. 23.00—24.00; mąka 0 — 65 proc. 22.00 — 23.00; II gat. 17.00 — 18.00; mąka żytnia razowa 17.00 — 18.00; mąka żytnia poślednia 14.50 — 15.00; otręby pszenne gr. stand. 11.00 — 11.50; pszen. średnie 10.00 — 10.50; otręby pszenne miałkie 10.00—10.50; żytnie 9.00 — 9.50; kuchy lniane 16.25 — 16.75; rzepakowe 12.75 — 13.25; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 17.25 — 17.75; śruta sojowa 20.50 — 21.00; siemię lniane 45.00—46.50. Ogólny obrót 3.151 tonn w tem żyta 2.225 tonn. Usposobienie spokojne.

Następne zebranie giełdowe odbędzie się 27 b. m.

Eugenjusz Byrski

Banalny problemat architektury

W jednem ze znanych niemieckich czasopism architektonicznych, poświęconych dekoracji wnętrz, (Innen - Dekoration", 1933, nr. 7), prof. Breuhaus, pisząc o wyborze odpowiedniego architekta przez klienta, budującego dom własny, występuje z charakterystyczną opinją o wadze takie decyzji, opinją, której sposób sformułowania znanych skądinąd prawd zasługuje, być może, na uwagę polskiego czytelnika.

„... nieodpowiedni wybór architekta prowadzi do niedających się poprawić wyników. Pieniądze, będące do dyspozycji, są bezużytecznie stracone, dom ciąży, obarcza sobą właściciela często na całe życie, szpeci otoczenie, uraża każdego mimowolnego widza - przechodnia".

Właściciel domu najczęściej jest laikiem, na sprawach techniki budowlanej zna się tyle, co nic. Najgorzej jednak, że

„tylko w nielicznych wypadkach gospodarz wie zgóry, czego chce, ściślej mówiąc, wie gospodyni, ponieważ, z małemi wyjątkami, buduje kobieta, nie mężczyzna. Mężczyźnie, którego jego własny zawód zaprząta w zbyt dużym stopniu, brak czasu nie pozwala na zajmowanie się wielkim kompleksem zagadnień budowlanych — wyjąwszy rachunki. Pani domu, znając podstawy gospodarcze życia codziennego i mieszkalne wymagania domowników, orjentuje się dobrze w towarzyskich koniecznościach: jest panią swego królestwa i chce być nią". (art. cyt.).

Na ten głęboki nurt oczekiwań, ambicji, wielkoświatowego snobizmu z jednej strony, a z drugiej — istotnych, uzasadnionych potrzeb, pomieszanych, jak plewa z sieczką z błędami, przestarzałemi nawykami, wypływa łodzią swej zawodowej wiedzy architekt i biada mu, jeśli niezahartowany na burze i rafy, nie zdoła utrzymać równowagi na spienionej fali, między Scyllą wygórowanych ambicyj i Charybdą... szczupłej szkatuły.

Ale nie dosyć na tem. Najbardziej nawet cenne zalety zawodowe nie wystarczyłyby, aby pomyśl nie rozwiązać zagadnienie budowy, przeznaczonej dla wielu osób, często najzupełniej różnych usposobieniem, zapatrywaniem na sposób życia, charakterami.

„Jakie zatem cechy musi posiadać architekt, godny wyboru? Architekt musi w pierwszym rzędzie być sympatycznym człowiekiem, gdyż budowa jest radością, może i musi sprawiać radość. Nadto musi być psychologiem, aby móc zorjentować się dokładnie w cechach umysłowości i poziomu życiowego swoich zleceniodawców w samym początku swej pracy". (art. cyt.).

Jak widzimy więc, kwalifikacje, jakich rzeczywistość współczesna wymaga od architekta, są niebylejakie. Przekraczają one znacznie sferę danych czysto zawodowych, lub przynajmniej tych, które dotychczas powszechnie za takie uchodziły. Opinja, zacytowana powyżej, z pozoru dość skrajna, kryje w sobie wszakże wiele słuszności. Przyznają jej to ci, którzy wiedzą, ile przeszkód zwalczyć potrafią zalety umysłowe i towarzyskie projektodawcy.

Teraz wszelako nasuwa się najtrudniejsze pytanie.

„Jak znaleźć zatem z wszystkiemi temi wymienionemi cechami zawodowego architekta, w którym zgóry zakładam już, rzecz jasna, istnienie całkowitego opanowania wszystkich wymaganych dyscyplin zawodowych i ducha artyzmu?

Należy przedewszystkiem wyłączyć wszystkie względy osobistej znajomości i przyjaźni. Najlepszym środkiem odnalezienia odpowiedniego architekta — są pisma zawodowe. Studjum czasopism, polegające w istocie rzeczy na oglądaniu rycin, umożliwia zorjentowanie się w temacie i znalezienie rozwiązania, bliskiego własnej idei, lub też odkrycia nowego pomysłu". (art. cyt.).

Zdanie to u nas, na gruncie polskim, nabiera pewnych pozorów rewelacyjności. I nie dlatego, żeby poddawano w wątpliwość konieczność wzywania architekta dla postawienia domu. Ostatniemi czasy bowiem zaobserwować było można pewien nieznaczny zwrot w kierunku właściwego traktowania sprawy projektu architektonicznego, w następstwie czego ilość twórców, rysujących plany kijem na piasku w czasie wznoszenia murów, — na szczęście — zanika. Okres kryzysu utrudnia wprawdzie mocno politykę uświadamiającą w tym zakresie i jeszcze długi czas będziemy doznawać skutków niezbyt błogosławionych działalności majstrów budowlanych, wznoszących „luksusowe" wille na letniskach dla urzędników ministerjalnych, — podobnie, jak cierpiąca ludzkość skazana jest na długoletnią „pomoc" wiejskich „babek", znachorów, felczerów wielkomiejskich, „przyjmujących w chorobach chirurgicznych, wewnętrznych i wenerycznych"...

Chodzi zatem o łączność publiczności ze słowem drukowanem, a raczej z ilustracją, ryciną. Czasopismo architektoniczne, poświęcone budowie domu własnego, czy dekoracji wnętrza, nawet cudzoziemskie, („nawet" — w wypadku, gdy się nie zna dànego języka) winno w kulturalnym domu znajdować się na stole i to bez względu na to, czy abonent orjentuje się w problematyce technicznej, czy nie. Nie znam wypadku, aby pani domu przed sprawieniem sukni wieczorowej, wizytowej czy balowej, a często nawet codziennej, nie obejrzala paru żurnali, których pewien konwencjonalizm rysunkowy również przecie początkowo sprawia pewną trudność czytelnikowi (i, sądzę, czytelniczce). Przed rozpoczęciem budowy własnej siedziby inteligentna pani naogół nie podejmuje prób w kierunku zapoznania się z ilustracyjną bodaj stroną zagadnienia, licząc się, być może, w sposób przesadny z trudnościami czytania zdjęć.

Nie jest to jednak takie trudne, wymaga niewielkiej wprawy i odrobiny zaufania we własne siły. Rzecz inna, że sami architekci niezbyt stanowczo (może wcale?) popierają idee samokształceniowe tego rodzaju, obawiając się snać „przemadrzania się" klienteli. Próżne i niepoważne zgoła obawy.

Katastrofalny stan czytelnictwa polskiego, wręcz przeciwnie, odbił się już w sposób fatalny na poziomie zrozumienia dla trudu i wielostronności pracy architektonicznej. Piękna i ciekawa rycina, objaśniona zwięźle i interesująco, prędzej przekona każdego inteligenta o konieczności udania się do specjalisty - architekta, autora zareprodukowanego projektu, niż polecenia kuzynów, przyjaciół i znajomych, zawzięcie lansujących jako kandydata na „nadwornego" architekta jakiegoś genjalnego Miecia czy Kocia, zapewne — wg. recepty profesora Breuhausa, — psychologa, inżyniera i socjologa w jednej osobie.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Przekłady.** Nakładem „Maticy Slovenskiej", ukazały się w serji „Dobre Slovo", przekłady trzech polskich książek, mianowicie: Kornela Makuszyńskiego „Panna z mokrą głową", Marji Weryho „Na wakacjach" i Marji Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi".

„Herod" Młodożeńca
w teatrze „Komedja"

W teatrze „Komedja" przy ul. Karowej odbywają się pełne próby „uciesznej tragedji" w trzech aktach z interludjami „Herod" Stanisława Młodożeńca. Sztukę inscenizuje jeden z najzdolniejszych reżyserów młodego pokolenia Eugenjusz Poreda, dekoracje i kostjumy zaprojektował Zygmunt Waliszewski, a ilustrację muzyczną skomponował Jan Maklakiewicz.

Premjera ma się odbyć zaraz po świętach, prawdopodobnie 29 b. m.

Zapowiedź wystawienia sztuki Młodożeńca, wzbudza żywe zainteresowanie

Na ekranach

„Koci Pazur"
(„Pan")

Harold Lloyd sprawił nam niespodziankę, co się zowie. Płaski komik, którego sekret polegał na błazeńskich fikaniach, na zabawnych lecz bezmyślnych sytuacjach, — tym razem wystarał się o scenarjusz, stojący na poziomie najinteligentniejszych satyr filmowych.

Oto wychowany w atmosferze chińskiej prawości i odwiecznej mądrości wschodnich filozofów młodzieniec przybywa do Ameryki, aby znaleźć sobie godną towarzyszkę życia i wraz z nią kontynuować misjonarskie dzieło ojca.

Przeciwstawienie prostoty i naiwności bohatera—korupcji, panującej w amerykańskiem miasteczku, daje efekty nadzwyczajne. Szczytem jednak wszystkiego jest pomysł zorganizowanej szajki wyzyskiwaczy miasta, typów z pod ciemnej gwiazdy, którzy przeprowadzają wybór Harolda na — burmistrza miasta, pewni, że w swej naiwności będzie im najlepszem narzędziem niecnych planów.

Nie przewidzieli wcale, i to jest psychologicznie świetny moment scenarjusza, że uczciwy człowiek może mieć także odwagę cywilną — mało tego, — że może mieć energję i inteligencję, które pozwolą mu odnieść zwycięstwo nad oszustwem i podłością.

Jak to się w filmie dokonało, opowiadać nie można, aby nie zmniejszać wielkiego zainteresowania z jakiem widz siedzi perypetje walki zła z dobrem na płaszczyźnie świetnie podpatrzonych stosunków politycznych prowincji amerykańskiej.

Wyjątkowy to doprawdy film, gdzie scenarjusz w sposób zdecydowany góruje nad reżyserją (Sam Taylor), gra aktorów dość przeciętna (za wyjątkiem doskonałego Harolda Lloyda) standartową fotografją. Film dla ludzi myślących bo tylko oni w całej pełni docenią jego właściwe znaczenie.

A. R.

P. S. W uzupełnieniu artykułu p. t. „Na święta film polski", ogłoszonego w numerze czwartkowym „ABC" dodajemy, że w czasie świąt opr. tam wymienionych wejdzie na ekrany piąty film polski p. t. „Córka generała Pankratowa".

Muzyka

— **Recital pieśniarski p. Orłow - Sowilskiej.** W dniu 20 bm. w sali koncertowej Instytutu Głuchoniemych odbył się wieczór pieśni p. Marji Orłow - Sowilskiej. Koncertantka, która dość rzadko występuje na estradach stolicy, posiada dobrą szkołę włoską i głos pełny, dźwięczny, o pewnej intonacji i bogatej dynamice ekspresyjnej. Szczególnie bliskie są jej temperamentowi pieśni Czajkowskiego, których spora wiązanka w programie recitalu także z tego względu była interesująca, iż dała jakby skróconą syntezę twórczości pieśniarskiej kompozytora, głęboko subjektywnej i o mocnych akcentach wybuchowych. Równie dobrze czuje się p. Orłow - Sowilska zapewne i w repertuarze włoskim, którego jednak program tym razem nie obejmował. Z pieśni polskich najbardziej się podobały „Kołysanka" Młynarskiego i Paderewskiego „Pieśni dudarza".

(m. g.).

— **Polska Muzyka Organowa.** W Katowicach odbył się koncert organowy p. Góreckiego, ucznia słynnego Ludwika Vierne'go, który jest organistą kościoła Notre Dame w Paryżu. Na koncercie Górecki wykonał dwa utwory Vierne'go, mianowicie „Gwiazdę Wieczorną" i „Andante", oraz dwie kompozycje p o l s k i e mianowicie „Preludjum" i „Kolędę", Jadwigi Mehofferowej, żony znakomitego malarza, profesora Krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych.

Różne

— **Pomnik bitwy pod Ostrołęką** Na polach bitwy pod Ostrołęką rozpoczęto budowę mauzoleum ku czci poległych tam żołnierzy powstania listopadowego.

Z Polskiej Akademji Literatury
Komunikat oficjalny

W dniach 15, 16, 17 i 18 grudnia 1934 roku odbyło się posiedzenie Polskiej Akademji Literatury.

W obradach wzięli udział akademicy literatury z wyjątkiem Karola Huberta Rostworowskiego oraz przedstawiciele M-stwa W. R. i O. P.: naczelnik Wydziału Sztuki dr. Władysław Zawistowski i radca prawny Ministerstwa dr. Zygmunt Kwiatkowski, zaproszeni przez prezydjum Polskiej Akademji Literatury w celu współpracy nad ostateczną redakcją regulaminu P. A. L.

Na porządek dzienny złożyły się następujące sprawy: 1) odczytanie protokułu z poprzedniego posiedzenia, 2) uzupełnienie regulaminu Polskiej Akademji Literatury, 3) sprawa „Wawrzynu Akademickiego", 4) sprawa wydawnictw dla emigracji, 5) wybór jury konkursu poetyckiego Związku Legjonistów, 6) referat delegacji P. A. L. mającej wziąć udział w obradach Polskiej Akademji Umiejętności nad zasadami ortografji, 7) wybór nowego delegata do komisji oceny książek, 8) sprawy bieżące, 9) wolne wnioski.

Na początku obrad p. Wincenty Rzymowski wygłosił przemówienie, poświęcone 40-ej rocznicy pracy literackiej prezesa Polskiej Akademji Literatury Wacława Sieroszewskiego, poczem zebrani złożyli jubilatowi życzenia.

W wyniku obrad:

1) uchwalono w porozumieniu z delegatami M-stwa W. R. i O. P. poprawki w regulaminie; ostateczną redakcję zmian powierzono specjalnej komisji w osobach pp.: Karola Irzykowskiego i Zenona Miriama - Przesmyckiego;

2) wybrano sekcję „Wawrzynu Akademickiego", która będzie opracowywała wnioski w sprawie odznaczenia „Wawrzynem Akademickim"; w skład sekcji weszli członkowie prezydjum P. A. L. pp.: Wacław Sieroszewski, Leopold Staff i Juljusz Kaden-Bandrowski oraz akademicy literatury pp.: Piotr Choynowski, Juljusz Kleiner, Zenon Miriam-Przesmycki, Wincenty Rzymowski i Tadeusz Boy-Żeleński;

3) ustalono szczegóły akcji, mającej na celu obronę projektu ustawy o bibljotekach gminnych;

4) wybrano jury konkursu Związku Legjonistów na hymn o kopcu marszałka Józefa Piłsudskiego w osobach pp.: Wacława Sieroszewskiego, Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana; w skład sądu wejdzie ponadto delegat Zw. Legjonistów, b. minister p. Bogusław Miedziński;

5) ustalono na podstawie referatu p. Juljusza Kleinera stanowisko Polskiej Akademji Literatury w sprawie rewizji zasad ortografji;

6) przyjęto sprawozdanie delegacji P. A. L. z posiedzenia komisji państwowego wydawnictwa książek szkolnych;

7) uchwalono wezwać pisarzy, aby nadsyłali do biura Polskiej Akademji Literatury swe prace, przeznaczone do corocznej antologji 25-ciu najlepszych utworów poetyckich; termin nadsyłania prac ogłosi dodatkowo specjalna komisja P. A. L.;

8) powierzono dyżur reprezentacyjny w styczniu p. Zofji Nałkowskiej i prof. Tadeuszowi Zielińskiemu;

9) załatwiono szereg spraw bieżących.

W czasie posiedzenia przedstawiło prezydjum członkom Polskiej Akademji Literatury egzemplarze zbiorowego wydania pism Bolesława Prusa, które zaczęło ukazywać się nakładem firmy Gebethner i Wolff, jako pierwsze wydawnictwo pod znakiem Polskiej Akademji Literatury.

Zakończenie lustracji ZASP-u
A tymczasem nowe skreślenia

Wczoraj ukończono kontrolę działalności ZASP'u, przeprowadzoną przez specjalnie delegowanego urzędnika komisarjatu rządu. Lustracja ZASP'u trwała cztery dni, rozpoczęta we wtorek — objęła nietylko księgowość i kasowość, ale również zasadę działalności Z. A. S. P.

Obecnie przestudjowany będzie zebrany w czasie kontroli materjał, poczem odpowiednie wnioski zostaną przesłane komisarzowi rządu.

Tymczasem, właśnie w okresie przeprowadzanego badania prac ZASP'u, nastąpiło nowe skreślenie. W dniu 19-go grudnia zarząd ZASP'u postanowił skreślić reż. Zdzitowieckiego z listy członków ZASP'u. Zdzitowiecki otrzymał zawiadomienie o skreśleniu w dniu 21 grudnia.

Powodem uchwały zarządu ZASP'u był udział Zdzitowieckiego w rewji mody, urządzonej w gmachu Opery, z której dochód przeznaczono na cel dobroczynny. Jak wiadomo — dyrekcja Opery nie zawarła konwencji z ZASP'em. Ale chyba ZASP'owi nie idzie o to, żeby mieć konwencję także i... z gmachem Opery. Trudno więc sobie wytłumaczyć decyzje ZASP'u.

Z muzyki

Koncert kompozytorski Szymanowskiego

Gdy spróbować określić swój stosunek do Karola Szymanowskiego, stwierdzić trzeba odrazu i bez żadnych zastrzeżeń, że podkładem tego stosunku jest owa ogromna serdeczność, jakiej poza Polską, nigdzie nie znajdzie, bo jej znaleźć nie sposób. Gdy znowuż chcieć określić rodzaj entuzjazmu, który nam ręce składa do długiego oklasku, dojść trzeba bezsprzecznie do wniosku, że nie jest on jedynie wynikiem odczuć natury estetycznej — sztuka bowiem Szymanowskiego, przejaw wysokiej kultury, pełna na wskroś polskich instynktów, odzywa się w nas właśnie tym głosem, który był bodźcem tworzenia. Nic też dziwnego, że wywarła ona i wywiera wrażenie ogromne.

Odkrywszy w nieskażonej formie przedziwny cud podhalański — odnalazła siebie. Dlatego też słuchając najlepszego w swoim wyniku przejawu tego odkrycia — dzieł Karola Szymanowskiego, reagujemy na nie każdym nerwem, żywszym obiegiem krwi.

Z tego też powodu, powtarzam, w długotrwałych oklaskach, któremi witano we wtorek w Operze, podczas kompozytorskiego koncertu artystę, była przedewszystkiem owa serdeczność, której daremoby szukać po świecie. Tam może być wiele uznania, czy nawet uwielbienia, tu jest instynktowny wybuch uczucia, tego samego gatunku, który zestawił owe nuty rozmaitych „krzesanych", „ozwodnych", „zbójnickich", niepojętych poprostu w swojej sile, te całą muzykę taneczną, którą „...albo się rozumie i odczuwa tajemnym jakimś instynktem r a s y: wówczas kocha się ją, tęskni się do jej tętniącego uniesienia życia, utajonego w chropawej, prostokątnej, w kamieniu jakby wykutej formie. Albo się jej nie rozumie..."

Prawda. Wiele znaczy ów tajemny głos — nie we wszystkich jest jednak zdolen wywołać bliźniacze echo. Tamci to będą mieli tylko wielki podziw — dumę n a s wszystkich.

Wieczór wtorkowy rozpoczęto „Uwerturą koncertową" w wykonaniu powiększonej orkiestry Opery pod dyrekcją Adama Dołżyckiego. „Uwertura", jeden z pierwszych kroków artysty na polu twórczości symfonicznej pochodzi jeszcze z czasów, w którym łamano nad nim ręce spowodu rzekomego „zaprzedania się" młodego talentu wpływom niemieckim...

Jakże śmiesznie wyglądają dzisiaj owe zatroskane i karcące słowa, gdy się np. słucha IV-ej symfonji, w której cały ogromny zasób zdobyczy formalnych został przez kompozytora zużyty dla wydobycia takiego wyrazu, co to by ówczesnym zastrachanym i już nawet potrosze zrezygnowanym krytykom szeroko, bardzo szeroko oczy ze zdziwienia otworzył!

Dołżycki włożył w swoje zadanie wiele rzetelnego wysiłku. Prowadził orkiestrę z rozmachem, główny nacisk kładąc na dynamikę i osiągając np. tak subtelne pianissimo, jak to mieliśmy możność usłyszeć na początku drugiej części granej symfonji, lub wydobywając efekty pełnej takiej dynamiki, jak w finale części trzeciej.

Partję fortepianową wykonał sam kompozytor. Gra jego była przykładem całkowitego poddania techniki wyrazowi. Słuchaliśmy bardzo uważnie — wszak to była interpretacja najprawdziwsza, ta na którą powoływanie się będzie kiedyś rozstrzygało...

Pieśni, śpiewane przez Stanisławę Szymanowską i utwory skrzypcowe w wykonaniu Eugenji Umińskiej z akompanjamentem samego Szymanowskiego, były rzadką okazją usłyszenia tak idealnie, doprawdy, dobranych sił odtwórczych. Po odegraniu „Fontanny Aretuzy" mimowoli pomyślało się o całej rzeszy tego rodzaju „artystów", którzy lubią się nią popisywać, prostacko redukując zaklęty w niej mit do okazji „zabłyśnięcia" bezdusznym popisem wirtuozowskim.

Umińska, artystka, w której talent walczy o pierwsze z kulturą, z typową dla siebie dostojną powagą, daleką zresztą od jakiejkolwiek pozy, wydobywała ze skrzypiec wszystko, co tylko kompozytor chciał powiedzieć. Pokonywanie przez nią najbardziej trudnych zadań technicznych, sprowadzenie ich do właściwej miary środków, służących koncepcji twórczej, wyraźne przez to jej ukazanie było jeszcze jednem świadectwem prawdziwości zdań głoszących, że Szymanowski ze wszystkich bodaj współczesnych kompozytorów najlepiej zrozumiał istotę instrumentu, poznając zupełnie jego tajniki.

Skrzypce są dla niego tylko środkiem wyrazu. Tak też pojmuje swoje zadanie i Umińska, co mieliśmy możność stwierdzić już nie po raz pierwszy.

Stanisława Szymanowska jest bezsprzecznie najlepszą odtwórczynią pieśni swojego brata. Nic dziwnego, przecież źródło ich sztuki jest jedno. Sposób, w jaki wypowiada uczucia „Muezzina szalonego", zupełnie chyba oddaje zamierzenia twórcy.

Skalę środków ekspresji posiada artystka niezwykle dużą. Słuchając pieśni „Święty Boże", której słowa są wizją tak silną, jaką mógł stworzyć tylko poeta tej miary, co Kasprowicz, wywołuje wrażenie, sięgające w głąb duszy człowieka, zmuszając poprostu do refleksyj.

„Święty Boże" jest jednym z najwcześniejszych utworów artysty. Aż się temu wierzyć nie chce... Takie to już mocne, pełne dojrzałości i tego, co w całej jego twórczości dał mu dom rodzinny.

Tymoszówka i Podhale, to dwa źródła tej siły, która tkwi w twórczości Szymanowskiego. Źródła zdawałoby się różne, a jednak jednakowe jakością swoich instynktów, których artysta nie stłumił, oddając głos owemu „tajemniczemu głosowi" prawdziwemu, a przeto i — wielkiemu.

J. B.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Faust" z feeryczną „Nocą Walpurgji" z Fedyczkowską, Grudzińską, Sowilską, Ladisem, Mossakowskim. Niedziela, 3.15 popoł. ulubiona „Carmen" z Szabrańską, Szczepańską, Gołębiowskim, Mossakowskim, Bolko oraz Lodą Halamą na czele baletu. Godz. 8 wiecz. „Iris" z Fedyczkowską, Szczepańską, Ladisem, Czaplickim, Bolko oraz Lodą Halamą w „Tańcu trzech masek".

TEATR NARODOWY: Dziś „Intryga i Miłość" z Solskim, Malicką, Goczyńską, Węgierką.
Dziś w sobotę ważny abonament 1-E, w niedzielę 1-F.

TEATR POLSKI: Dziś arcydzieło Mickiewicza „Dziady" z Węgrzynem, Buszyńskim, Wiercińskim, Samborskim i in.
Dziś w sobotę ważny abonament 1-B, w niedzielę 1-C.

TEATR LETNI: Dziś „Rozkosz na dziewczyna", z Romanówną, Dymszą i Symem w rolach głównych.

TEATR NOWY: Dziś „Henryk IV" z Junoszą - Stępowskim w roli tytułowej.

TEATR MAŁY: Dziś sztuka głośnego pisarza angielskiego Sommerset Maughama, „Karolina" w tytułowej roli z Mieczysławą Ćwiklińską.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene" z Zimińska i Jaraczem w reżyserji Bendy. Wkońcu grudnia premjera komedji „Chicago".

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Typ A" komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Strinberga „Ojciec" z A. Jasińską i Adwentowiczem. W dnie świąteczne, wtorek i środę o godz. 4-ej i 6-ej rapsod T. Konczyńskiego „Ksiądz Skorupka".

STARA BANDA: Dziś premjera nowej rewji „Banda w komplecie". Początek przedstawień o godz. 7.15 i 9.15, w święta o godz. 6.15 i 8.15.

WIELKA REWJA: Dziś i codziennie rewja p. t. „Dawne dobre czasy".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś codziennie „Burza nad morzem".

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine" z Brochwiczówną.

TEATR REDUTA (Kopernika 36/40): W drugi dzień Świąt, 26-go b. m. premjera sztuki A. Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina".

CYRK STANIEWSKICH: Program grudniowy z występem fakira Blacamana. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

FILHARMINJA: W niedzielę poranek poświęcony Czajkowskiemu. Dyryguje Wolfsthal. Solista B. Ginzburg (wiolonczela). W programie warjacje wiolonczelowe „Rococo".

SIM (Królewska 11): Od godz. 18 — p. Doboszyński (fort.); od g. 20-ej — pp. L. Wysocka i K. Szaniawski (piosenki i recyt.).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa pośmiertna Władysława Skoczylasa.

ZACHĘTA: Salon doroczny 1934.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce: Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej

KINA

ADRJA: „Buster rozdaje miljony".
AS: „Buster Keaton, jako dobroczyńca ludzkości".
AKRON: „Bez honoru" i „Baby".
AMOR: „Pożar nad Wołgą" i „L 14 zatonęła".
ANTINEA: „Pieśniarz Warszawy" i dodatki.
ATLANTIC: „Uwielbiana".
APOLLO: „Młody las".
CAPITOL: „Czarna perła".
CASINO: „Tajemnica małej Shirley".
COLOSSEUM: „Noc na froncie" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Bożek mórz południowych".
CORSO: „Pieśniarz Warszawy" i rewja.
ERA: „Kobieta pod kontrolą" i „Taka słodka dziewczyna, jak Ty".
EUROPA: „Amok".
FAMA: „Viva Villa".
FILHARMONJA: „Śluby ułańskie".
FORUM: „Fatalna pończośnica".
GLORJA: „Brukowiec" i „12 krzeseł".
HELIOS: „Czy Lucyna to dziewczyna"?
IKS: „Grzech" i dodatki.
KOMETA: „Co mój mąż robi w nocy" i atrakcje.
LOS: „Kawalkada".
LUX: „Emma".
MAJESTIC: „Wyspa skarbów".
MASKA: „Markiza Yorisaka" i dodatki.
MARS: „I cóż dalej, szary człowieku" oraz „Bunt w Szanghaju".
MAŁE COLOSSEUM: „I. F. I. nie odpowiada".
MEWA: „Tańcząca Venus" i „Noc dla Ciebie".
MIEJSKIE: „Precz z kryzysem".
MUCHA: „Więzień z Kajenny" i „Jej królewska mość".
NIL: „Fedora" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Burza o brzasku" i „Na fali wspomnień".
OKO PRASKIE: „Pieśniarz Warszawy".
PALACE: „Ucieczka przed ślubem".
PAN: „Harold Lloyd w filmie Koci Pazur".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Pod Twoją Obronę".
PETIT TRIANON: „Wielki gracz" i „Od wieczora do północy".
POPULARNY: (Zamojskiego 20). „Zdobywcy", „Życie za złoto" i występy cyrkowe.
PROMIEŃ: „Bohater z Rio Grande" i „Precz z teściową".
PRAGA: „Dama od Maksyma" i rewja.
RAJ: „Droga olbrzymów" i dod.
RIALTO: „Pojedynek ze śmiercią".
RIVIERA: „Chłopcy z Placu Broni" i dodatki.
STYLOWY: „Teraz i zawsze".
ROXY: „Madame Dubarry" i „Pieśniarz Warszawy".
SOKOL: „Pani niechce dziecka" i „Barroud".
STAROMIEJSKIE: „Parada rezerwistów" i dodatki.
STELLA: „Księżna Arkadji".
ŚWIATOWID: „Świat się śmieje".
TON: „Markiza Yorisaka".
UCIECHA: „Wiosenna parada" i dod.
UNJA: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż" i „Głos Pustyni".

W walce z klęską gruźlicy
zyskaliśmy nową twierdzę

W walce z gruźlicą przybędzie nam w najbliższych miesiącach oręż potężny. Pod koniec zimy otwarte zostanie nowe sanatorjum przeciwgruźlicze, budowane przez wojsko w Otwocku.

Gruźlica, mimo komisyj poborowych, odgradzających od wojska materjał chory, czy zagrożony, zbiera w armji polskiej żniwo poważne, powiększone zresztą przez najbliższą rodzinę żołnierza. Dotychczasowe sanatorja wojskowe, w stosunku do zapotrzebowań, nie mogły nieraz sprostać zadaniu, tembardziej, że sanatorjum w Rajczy, jako leżące dość wysoko, nie dla wszystkich chorych jednakowo się nadawało. Jak wiadomo, dla tych gruźlików, którzy cierpią jednocześnie na wady serca, nadciśnienia i zmiany układu krążeniowego, pobyt w górach jest wogóle przeciwskazany. Z drugiej zaś strony hasło „lecz się w swoim klimacie" zyskiwało w najnowszej terapji przeciwgruźliczej coraz większy posłuch, a to ze względu na fatalne pogorszenia chorych z chwilą powrotu w niziny z Meranu, Egiptu czy choćby Zakopanego lub Rajczy.

Te powody wpłynęły na decyzję depart. zdrowia w Min. Spraw Wojsk. budowania nowego, wielkiego sanatorjum w głębi kraju, w najlepszych zresztą warunkach terenowych; wybór padł na Otwock. Sanatorjum zostało tak pomyślane, by mogło przyjmować za odpowiednią opłatą i chorych nie wojskowych. Rozpoczęty się badania, studja, opracowywanie najlepszego programu, któryby uwzględniał najświeższe zdobycze z zakresu budowy sanatorjów.

Cały gmach główny, długi na sto kilkanaście metrów, zawiera wszystkie najnowsze zdobycze architektury szpitalnej. Dzieli się on na trzy części. Pierwsza zawiera sale reprezentacyjne, odpoczynkowe i rozrywkowe. W tej części mieszczą się hale, główna klatka schodowa, pokoje jadalne, sala kinowo - przedstawieniowa, pokoje bawialne i czytelnie oraz kancelacje, na górze zaś sale operacyjne, opatrunkowe, laboratorja naukowe i analityczne, oraz fizykoterapję, nie licząc kaplicy na najwyższej kondygnacji, do której prócz klatki schodowej prowadzić będzie dla użytku ciężej chorych winda o rozmiarach małego pokoju, mogącego zabrać za każdą jazdą parę łóżek i leżaków.

Druga część gmachu głównego obejmuje windy, szeroki korytarz, prowadzący do pokojów, przeważnie dwuosobowych. W pokojach tych znajdują się wydzielone umywalnie, szafy w murze i t. p., tak że w samych pokojach pozostają tylko łóżka ze stoliczkami podręcznemi. Ogromne okna (w przyszłości otwarte latem i zimą 20 godzin na dobę), stanowią blisko połowę ściany, nadając pokojom bardzo specyficzny i świeży wygląd.

Na każdem piętrze jest tylko jeden pokój czteroosobowy, trzy jednoosobowe i kilkanaście dwuosobowych. Nadto ta część zawiera pokoje dyżurnych sióstr, kuchenki djetetyczne, gabinety ordynacyjne lekarzy i poczekalnie, nie licząc doskonale rozrzuconych ubikacyj sanitarnych, higienicznych i wind mniejszych, dwuosobowych.

Trzecia część gmachu głównego, to istotnie imponujące wielkie półkoliste werandy dla chorych, eksponowane na trzy strony świata, z wyjątkiem północnej. Drugą, zupełnie nową i niespotykaną ozdobą, są balkoniki przy niektórych pokojach chorych.

Cały gmach główny, zaczęty późną jesienią roku zeszłego, jest już zewnętrznie zupełnie gotów.

Co do wnętrza gmachu w tej chwili rozstrzyga się cały szereg projektów od balustrad na klatkach schodowych, do kolorów tynków w pokojach chorych i salach rozrywkowych. Hall główny będzie wyłożony marmurem. Właśnie oglądamy próbki. Nadto kolumny i niektóre detale będą w stiuku, wykwintnej zaprawie, zastępującej marmur na płaszczyznach kolistych. Całe zresztą wnętrze będzie miało podwójny charakter. Między pierwszą i drugą częścią gmachu głównego — objaśnia nas arch. Kobyliński — będą drzwi, dzielące dwa światy. Od strony korytarzy sanatoryjnych będą one miały lśniącą biel szpitalną, od strony zaś hall'u i części rozrywkowej wykwint politurowanego jesionu i niklowych lśniących listew. Tu chory musi zapomnieć o leczeniu i czuć się, jak w pensjonacie wypoczynkowym.

Warto jeszcze wspomnieć o komorze operatora kinowego. Jest ona tak urządzona, że może dawać obrazy zarówno na salę specjalnie w tym celu zaprojektowaną, jak i na zewnątrz, na ekran. ustawiony w lesie. dostępny z czterech kondygnacji, t. zw. małej werendy leżakujących chorych.

Oprócz gmachu głównego, buduje się wkoło całe miasteczko. Oglądamy wykończony kompletnie na zewnątrz dom lekarzy o bardzo nowoczesnych i niezmiernie wygodnych mieszkaniach. Obok rozciąga się długi budynek, obejmujący dom sióstr z salami bawialną i jadalną dowcipnie łączącymi się w razie potrzeby, oraz osobne pokoiki dla sióstr pielęgniarek, laborantek i maszynistek. Dalej znajdują się mieszkania oficerskiego i podoficerskiego personelu, oraz dwupiętrowy dom, obejmujący mieszkania niższego personelu, biura i garaże. W głębi stoi wysoka wieża ciśnień, źródło wody dla całego kompleksu. Dlatego w dole smutna kaplica przedpogrzebowa ubikacje do spalania śmieci, dezynfekcji spluwaczek i pokój sekcyjny.

Za miesiąc, dwa zjadą tu specjalne meble, maszyny, ludzie... wszystko wedle najnowszych wzorów terapji przeciwgruźliczej. Zaludnią się pracownie i laboratorja, do pokoi napłyną chorzy, jednym słowem zacznie działać nowa, potężna twierdza w zaklętym wrogiem ludzkości, otworzy się nowa karta w dziejach tak pięknie opisanej przez de Kruiffa „Walki człowieka ze śmiercią".

Jakie będą uprawnienia Tymczasowej Rady Miejskiej

W myśl obowiązujących przepisów, powołana niedawno tymczasowa Rada Miejska przy tymczasowym Zarządzie Miejskim, będzie organem opinjodawczym, w sprawach, które należą do zakresu działania Rady Miejskiej, a ponadto w sprawach, w których opinji powyższego organu zasięgnie prez. miasta.

Tymczasowa Rada Miejska będzie czynna pod przewodnictwem prezydenta lub wyznaczonego przezeń wiceprezydenta. Członkowie Rady sprawować będą swe czynności bezpłatnie.

Rada będzie mogła wyłonić ze swego grona komisje, powołane do przygotowywania wniosków i opinji. Przewodnictwo tych komisyj sprawować będzie prezydent miasta, który będzie mógł je poruczać wiceprezydentom, albo przekazywać osobom, wybranym w tym celu przez komisje ze swego grona.

Pierwszą czynnością Rady, będzie opracowanie regulaminu jej obrad i komisji, który będzie wymagał zatwierdzenia przez władzę nadzorczą.

W październiku zarejestrowano ogółem 127 zamachów samobójczych, z których 64 popełnili mężczyźni, a 63 kobiety. Chrześcijan targnęło się na własne życie 109, żydów — 18.

Ogłoszenia drobne

Pokoje z kuchniami za komorne Staszyca 15, tramwajami 5, 9, 11, 16, 21.

Zmarli

Ś. p. Kazimierz Dobrzyński, inż. górniczy, w Niwce; ś. p. Konstanty Michalczewski, mistrz krawiecki, l. 77, w Warszawie; ś. p. Włodzimierz Kubecki, adwokat, l. 46, w Kielcach; ś. p. Stanisław Żychowicz, emeryt PKP, l. 72, w Warszawie; ś. p. Konstany Świderski, obyw. ziem., w Mokrem-Lipiu; ś. p. Henryk Wardzyński, kier. radj. red. PAT, l. 42, w Warszawie; ś. p. Jan Gierwatowski, em. urz. PKP, l. 42, w Warszawie; ś. p. Karol Polkowski, em. radca NIK, l. 72, w Warszawie.

Zmiany wśród duchowieństwa

Mianowani: Ks. Józef Paltynowicz, neopr. wik. par. Klembów. Ks. Marjan Przybyłko, pref. szkół w Nowem Mieście, wik. par. Nowy Dwór. Ks. Jerzy Kowalski, neopr., wik. par. Przybyszew. Ks. Mieczysław Ciołkowski, neopr., wik. par. Lubochnia. Ks. Józef Woźniak wik. par. Żyrardów. Ks. Stefan Ułatowski, prof. Seminarjum Mniejszego i pref. szkół w Warszawie.

Przeniesieni: Ks. Stanisław Kościanek, wik. par. Klembów, na wik. par. Żychlin. Ks. Antoni Konieczny, adm. par. Lubochnia, na adm. par. Dobre. Ks. Paulin Bors, adm. par. Dobre, na admin. par. Nieporęt. Ks. Ludwik Kowieski, adm. par. Nieporęt, na adm. par. Lubochnia. Ks. Aleksander Cegłowski, wik. par. Lubochnia, na wik. par. Piastów.

Radjo

Sobota, dn. 22 grudnia

15.45 Najnowsze nagrania — (pł.). 16.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci p. t. „Wigilja pana Sknery". 17.00 Pieśni japońskie w wyk. Anieli Szlemińskiej. 17.20 Utwory fortepianowe Stanisława Nawrockiego. 17.50 „Trochę piękna — czyli stół i okno" Odczyt. 18.00 Przegląd wydawnictw rolniczych. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Zygmunt Stojowski: Sonata G-dur, op. 13 na skrzypce i fort. (Tr. z Wilna). 18.45 Reportaż z Sowietów. 19.00 Piosenki angielskich revellersów — (pł.). 19.20 „Głębokie" — odczyt. (Tr. z Wilna). 19.30 Utwory Aleksandra Zarzyckiego i Władysława Żeleńskiego — (pł.). 19.45 Odczytanie programu na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka w wyk. Ork. P. R. (Tr. z Krakowa). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert popularny. 21.45 „Lewis Sinclair i powieść amerykańska" — szkic literacki. (Tr. ze Lwowa). 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Rozwiązanie zagadki muzycznej nadanej w dn. 8.XII i przyznanie nagród. 22.35 Muzyka taneczna z danc. „Oaza". 23.00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotniczej. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z danc. „Oaza". 23.35 Muzyka salonowa — (pł.). 24.00 Muzyka taneczna z danc. „Paradis".

Niedziela, dn. 23 grudnia

9.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03 Muzyka poranna (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź programu. 10.00 Transmisja Nabożeństwa. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obser. Astr. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek z Filharmonji Warszawskiej. Symfonja Czajkowskiego. W przerwie około godz. 13.00—13.15: pogadanka „W poleskich zaściankach". 14.00 Muzyka lekka. 15.00 „Podsłuchana gawęda hodowlana rolników wielkopolskich" — (Tr. z Poznania). 15.15 Utwory na gitarę hawajską (pł.) 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Ludowe scenki (pł.). 15.45 „Uporządkowanie długów posiadaczy drobnych gospodarstw wiejskich" — odczyt. 16.00 „Wiatr w oczy" — frag. z pow. M. Dąbrowskiej. 16.20 Recital skrzypcowy Stanisława Mikuszewskiego — (Tr. z Krakowa). 16.45 Transmisja Choinki Polskiego Radja dla biednych dzieci. 17.00 Pieśni ludu kaszubskiego — (Tr. z Poznania). 17.30 Drobne utwory w wyk. Eriki Morini — (pł.). 17.50 „Życie zaczyna się po czterdziestce". 18.00 Popularne i ulubione utwory. 18.45 „Młodzież galicyjska w dobie popowstaniowej". 19.00 „Kriton" Platona (z Jaraczem). 19.45 Odczyt. progr. na dzień następny. 19.50 Felieton aktualny. 20.00 Koncert orkiestry Symf. P. R. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Wiadomości sportowe. 21.45 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 „Zajęcie dla przyjaciół". 22.30 Muzyka taneczna i salonowa z rest. hotelu „Bristol". 23.00. Wiadomości meteor. dla kom. lotniczej. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z rest. hotelu „Bristol".

Poniedziałek, dn. 24 grudnia.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obser. Astr. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Codz. Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego (Tr. ze Lwowa). 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Muzyka popularna (pł.). 16.10 Audycja wigilijna p. t. „W szopce ubogiej". 16.40 „Skrzynka pocztowa". 16.50 Koncert świąteczny (Tr. z Łodzi). 17.05 Audycja dla chorych (Tr. ze Lwowa). 17.20 Recital organowy prof. Kalinowskiego (Tr. z Wilna). 17.40 Przegląd filmowy. 17.45 Odczytanie programu na dzień następny. 17.50 „Na krakowskim rynku" (Tr. z Krakowa). 18.10 C. Saint-Saens: Oratorjum Bożego Narodzenia (Tr. ze Lwowa). 19.10 Żołnierska audycja wigilijna. 19.35 „Gawęda wigilijna dla samotnych" (Tr. z Katowic). 19.50 Audycja kolendowa. 20.15 Przemówienie wigilijne — wygł. Prymas Polski ks. Kardynał August Hlond. 20.25 Kolendy w wyk. I Warszawskiego Miejskiego Koła śpiewaczego. 20.40 „Przed Janickowym Szałasem" — Audycja ludowa. 21.15 „Pierwsza Wigilja w okopach" (Tr. z Krakowa). 21.30 „Kolendnicy śląscy" — słuchowisko regjonalne (Tr. z Katowic). 22.00 „Maszyny śpiewają kolendę". 22.15 Muzyka popularna (pł.). 22.30 Audycja dla Polaków Zagranicą: 23.00 D. c. muzyki oppularnej (pł.). 24.00 Transmisja Pasterki z Klasztoru Jasnogórskiego.

Corrida de toros

Krew na arenie

Reportaż amerykańskiego pisarza z walki byków w Hiszpanji

Ernest Hemingway, znakomity pisarz amerykański, autor głośnej książki „Pożegnanie z bronią“ zamieszcza w tygodniku „Voilà“ niezwykle interesujący reportaż z walki byków w Hiszpanji.

„Walki byków nie można nazwać sportem, bo wyraz ten zawiera w sobie pojęcie rywalizacji dwóch równych współzawodników posiadających jednakowe warunki. Jest to raczej tragedja; tragedja w której człowiekowi grozi niebezpieczeństwo, zwierzęciu niechybna śmierć. Niebezpieczeństwo człowieka zależne jest przedewszystkiem od jego woli, od tego czy zbliży się zbytnio do straszliwych rogów, czy też będzie trzymał się zdaleka.

Przepisy walki pieszej z bykiem na arenie zamkniętej, powstałe dzięki długoletniemu doświadczeniu, pozwalają człowiekowi znającemu je dokładnie zmieniać odległość bacząc pilnie, by uniknąć groźnej broni zwierzęcia. Torero musi tu wziąć pod uwagę jedną z najbardziej istotnych rzeczy — szybkość własnej refleksji. Niebezpieczeństwo, z którem igra człowiek dobrowolnie może zamienić się w grozę śmierci jedynie w tym wypadku, jeżeli walczący nie posiadając dostatecznego doświadczenia, ulegnie chwilowej słabości zupełnie możliwej w czasie gwałtownych ruchów, lub też przekroczy jakiś zasadniczy przepis.

Corrida de toros

Zwykła walka byków nowoczesna corrida de toros polega na uśmierceniu 6 zwierząt przez 3 ludzi. Każdy z nich zabija dwie sztuki a prawo wymaga, by zwierzęta miały około 5 lat, były pełne siły i posiadały ostre rogi.

Ludzie przeznaczeni do walki nazywają się matadorami, a zwierzęta wybiera się zapomocą losowania. Każdy matador ma swoją cuadrilla t. j. asystę złożoną z 5 lub 6 ludzi, przez niego opłacanych podlegających jego rozkazom. Trzej asystują przy pieszej walce, manewrują płachtą i na jego rozkaz wbijają w grzbiet byka banderillas, rodzaj oszczepów z drzewa długości 3 stóp zakończonych podobnie jak harpun; nazywają ich poenes lub banderilleros. Dwaj pozostali, pikadorzy dosiadają koni i poprzedzają matadora w chwili jego wkroczenia na plac walki.

W Hiszpanji nie używają nazwy toreador. Słowo to było stosowane do członków arystokracji, którzy swego czasu, kiedy jeszcze nie było płatnych walk z bykami, zabawiali się w potyczki konne. Każdy człowiek, który walczy z bykami za opłatą jak matador, banderillo, lub pikador, nazywa się torero.

Rankiem, w dniu kiedy się ma odbyć corrida przedstawiciele każdego matadora, przeważnie jego banderillos, lub ci, do których ma on najwięcej zaufania spotykają się w miejscu, gdzie są zamknięte zwierzęta. Badają oni wartość byków porównując wzrost, wagę, długość tułowia, mięśnie i rogi. Wszystkie ich wysiłki zmierzają ku temu, ażeby wylosować dwa byki, z których jeden musi być „dobry“, drugi zaś „zły“, naturalnie z punktu widzenia torera. Dobry byk nie jest zbyt duży, ani silny, chodzi przedewszystkiem o to, aby wyglądał efektownie, miał zwinne ruchy i reagował szybko na kolor czerwony.

Kiedy dokonano już wyboru matador decyduje w jakim porządku będzie walczył ze zwierzętami. Zależy to od sytuacji. Można wziąć najpierw gorsze mając nadzieję, że o ile nie powiedzie się pierwsza walka, w drugiej odzyska się sympatję tłumów.

Jeżeli torero walczy ostatni, to zwykle bierze na początek zwierzę dobre licząc na to, iż koniec walk wypadnie o zmroku, a wtedy publiczność będzie widziała o wiele gorzej.

Zwykle walki rozpoczynają się około 5 popołudniu. Już jednak o godzinie 12 i pół wyprowadza się byki z zagród i umieszcza w pojedyńczych ogrodzeniach zwanych chiqueros. Tam pozostają aż do czasu walki i czują się zupełnie swobodnie. Byk przed walką nie jest bynajmniej pozbawiony pożywienia, ani wody lub też trzymany w ciemnym budynku, jak to można przeczytać w niektórych przewodnikach po Hiszpanji.

Próbne walki

Zdarza się nieraz, że ludzie, którzy po raz pierwszy widzą Corrida wyrażają opinję następującą: „jakże te zwierzęta są głupie! Biegną zawsze za płachtą zamiast zaatakować człowieka“.

Trzeba jednak zdać sobie z tego sprawę, że dzieje się to spowodu umiejętnego manewrowania tą płachtą przez torero. Zresztą zwierzę jest to już do pewnego stopnia wytresowane. Taki trening odbywa się w czasie tak zwanych novilladas, t. j. walkach treningowych. Wystarczy zobaczyć takie widowisko, aby móc stwierdzić, że zwierzęta nieprzyzwyczajone jeszcze do areny rzucają się prosto na człowieka. Tam dopiero widzi się czem są ciosy rogów i jak wielkie niebezpieczeństwo grozi ludziom.

Pewnego dnia będąc w Madrycie widziałem jedną z takich novillada. Było to w lecie. Słońce piekło straszliwie i każdy starał się skryć w cieniu. Walki miały się rozpocząć dopiero o godzinie 6 wieczorem. Mieliśmy zobaczyć walkę 6 byków z Tovar z matadorami, którzy dopiero rozpoczynali swoją karjerę. Usiedliśmy w pierwszym rzędzie, tuż za drewnianą barjerą. Kiedy wypuszczono pierwszego byka stało się jasne, że Domingo Hermandorena, mały baskijczyk o bladej i wychudłej twarzy, albo się ośmieszy, albo padnie ranny na arenie. Domingo rzeczywiście nie mógł opanować nerwów. Chciał zachować spokój i zmylić czujność byka powolnemi ruchami ramion i płachty, ale niestety, kiedy usiłował stanąć na miejscu, nogi pod nim zadrżały.

Tłum jest bezlitosny. Toteż odrazu zaczęły się docinki, ciche gwizdy i niejrzyjazne okrzyki.

Walka na kolanach

Nieszczęście chciało, że Domingo miał walczyć ostatni. To go zgubiło ostatecznie, bo jego poprzednicy pokazali walkę, stojącą na bardzo wysokim poziomie. Wreszcie przyszła kolej na niego. Zawahał się chwilę, zwilżył wargi wodą i chwyciwszy nie pewną ręką szpadę wkroczył na piasek areny. Widziało się wyraźnie niespokojne drganie jego twarzy i przerażenie, malujące się w oczach. Wiedział jednak, że musi zdobyć się na odwagę. Dlatego też zdecydował się na sposób walki, który jest niekiedy stosowany w Hiszpanji. Wybiegł naprzeciw zwierzęcia i w odległości jakichś 10 mtr. przed bykiem ukląkł na ziemi, rozpościerając przed sobą czerwoną płachtę, zawieszoną na końcu szpady. Wtedy począł posuwać się nerwowemi skokami. Byk obserwował człowieka i trójkąt czerwonej materji, stojąc nieruchomo. Nagle podniósł ogon, zniżył głowę i jednym olbrzymim skokiem rzucił się na nieszczęśliwego. Domingo padł w tej samej chwili na ziemię, zakrywając się płachtą. Zwierzę stanęło niepewne, poczem, zbliżywszy się biegiem ku leżącemu, uderzyło rogami. Nie zatrzymując się przy swej ofierze, byk ruszył dalej. Tymczasem Domingo wstał usmarowany straszliwie piaskiem, ale zdrów i cały. Okazało się, że zwierzę rozdarło mu jedynie spodnie. Wywołało to ogólną wesołość i szyderstwa. Sam zresztą matador zdawał sobie sprawę z tego, że się ośmieszył nazawsze. Popełnił błąd techniczny. Nieznając dokładnie tego sposobu walki, polegającego na tem, że płachtę należy trzymać do ostatniej chwili zawieszoną na szpadzie, a następnie kiedy zwierzę szarżuje wtedy dopiero rzucić się w tył i cisnąć płachtę w bok. Zgubił go ten mały, lecz zasadniczy błąd.

Tegoż wieczoru, w kawiarni starałem się wyłowić choćby jedno słówko sympatji dla torero. Nie mogłem jednak dosłyszeć nic prócz kpin. Dlaczego upadł na kolana? Dlatego, że był błaznem. Woleliby go widzieć poszarpanego na kawałki, skrwawionego, a wtedy napewno obdarzyliby go sympatją. Mieli jednak rację pod pewnym względem. Kto chce walczyć z bykiem musi panować nad swojemi nerwami. Strach w tym wypadku jest równoznaczny z przekreśleniem całej karjery torera. Wszystkie wysiłki, jakich użył, by opanować drżenie nóg poszły na marne. Zastosował ostateczny środek, naraził życie, a jednak był tylko śmieszny. Paść na kolana może tylko torero tej miary, co Marcial Lalanda, jeden z najsławniejszych i najdzielniejszych toreadorów dzisiejszej doby.

Rzeź, a nie sport

Walki byków są tragedją nie sportem. Pewne jest, że byk musi zginąć, jeżeli jeżeli nie może matador go zabić w przeciągu 15 minut, jak tego wymagają przepisy, zwierzę zostaje spędzone z areny, a matador traci sławę nazawsze. Można zabić zwierzę prędko, jednakże doświadczony w swym fachu zawodowiec usiłuje popisać się przed publicznością całym szeregiem zręcznych sztuczek. Powiększa on przez to niebezpieczeństwo, to prawda, ale budzi zachwyt tłumów, zyskuje oklask. Niewolno mu narażać się na niebezpieczeństwo przez nieumiejętność, ale wolno, jeśli potrafi, igrać z niem przez czas walki. Musi panować nad sytuacją i być tym, który kieruje ruchami zwierzęcia.

Walki byków mogłyby stać się sportem, o ileby pozwolono zwierzęciu znaleźć się na arenie kilkakrotnie. Widziałem nieraz walki na prowincji w Hiszpanji, prowadzone wbrew przepisom prawa. Na zaimprowizowanej arenie, poprostu na placu miejskim zamykano dostęp zapomocą wózków i urządzano przedstawienie. W tych warunkach odbywają się prymitywne, dzikie walki, a prowadzone przez prawdziwych amatorów tego sportu.

Zemsta dzieci

W czasie igrzysk na prowincji zwierzę bywa rzadko zabijane, przeciwnie, ginie dużo ludzi. Naprzykład w ciągu jednego dnia, w Walencji byk zabił 16 osób, a poranił około 60-ciu. Ludzie, którzy biorą udział w tych igrzyskach, zwanych capeas, przeważnie nie umieją walczyć, są amatorami, ale są to tacy, co uprawiają walki byków dla przyjemności, okazując pogardę śmierci. Wielu z nich również czyni to przez próżność, pragnąc okazać odwagę i często stwierdzają, iż rzecz ma się wprost przeciwnie. Są też i tacy, którzy wstępują na arenę poprostu po to, by móc potem opowiadać o swych wrażeniach.

Byk, który zabił w Walencji 16 osób, zginął później w dziwny sposób. Jedną z ofiar był czternastoletni chłopiec. Brat i siostra udali się za transportem, oczekując na okazję zamordowania zwierzęcia, zamkniętego w ogrodzeniu. Trudna to była rzecz, gdyż byk, jako okaz wartościowy, był pilnie strzeżony. Oczekiwanie trwało 2 lata, aż wreszcie nadarzyła się chwila odpowiednia do zemsty. Właściciel został zmuszony do zaniechania swego capeas. Postanowił więc sprzedać byka w Walencji.

Rodzeństwo pośpieszyło również do rzeźni i tam chłopak prosił o pozwolenie zabicia zwierzęcia, które było przyczyną śmierci brata. Uzyskawszy je, znęcał się przez dłuższy czas nad zamkniętym w klatce bykiem, wyłupując mu oczy i straszliwie go kalecząc. Następnie zaś wykroiwszy testes zwierzęcia brat i siostra rozpalili ogień i upiekłszy je, zjedli. Dopiero dokonawszy tej dziwacznej zemsty opuścili miasto.

Uliczny handel okrężny
zakazany w śródmieściu

Wobec ukazania się wzmianki, że Sąd Najwyższy wydał jakoby orzeczenie, że handlarze uprawiający handel okrężny z wózków mogą zatrzymywać się nietylko na czas trwania tranzakcji handlowej, ale na czas dłuższy z zastrzeżeniem, aby miejsca zatrzymywania nie wybierali jako stałego punktu handlu ulicznego, władze administracyjne wyjaśniają, że orzeczenie takie mogłoby jedynie dotyczyć miejsc niezabronionych rozporządzeniem p. Komisarza Rządu z lipca 1933 r. w sprawie zapobiegania i nie tamowania ruchu na ulicach i placach (głównie w śródmieściu), ściśle zresztą oznaczonych.

Podług tego rozporządzenia, poza pewnemi ulicami, na których nietylko handel uliczny okrężny jest zabroniony, ale nawet przejazd wózków jest zakazany, zabronione jest również zatrzymywanie się celem sprzedaży z wózków, na wszystkich skrzyżowaniach ulic i placów, przy przystankach tramwajowych i autobusowych, na placach, przy dworcach kolejowych, w miejscach postoju dorożek i wozów, przed gmachami urzędowymi, szpitalami, szkołami, a nadto budynkami, w których mieszczą się przedstawicielstwa państw zagranicznych.

Jasne przeto, że orzeczenie Sądu nie mogłoby dotyczyć kwestji zatrzymywania się w tych punktach.

Niestosujący się do powyższego, a tacy są już obecnie zatrzymywani, będą karani z całą surowością prawa.

Pomóżmy skrajnej nędzy

Miłosierdziu Czytelników naszych polecamy p. A. G. od trzech lat bezrobotnego ogrodnika, który z żoną i 4-em dzieci cierpi najskrajniejszą nędzę i głód. Przygarnęli ich z litości nie mniejsi od nich nędzarze, w barakach dla bezdomnych na Annopolu, lecz cała rodzina jest niemal naga. Najstarsza 14-letnia dziewczynka cierpi na początki gruźlicy, bez pomocy lekarskiej. Ojciec nie ma ani bielizny, ani ubrania i palta, buty podarte w strzępy. Nie może już nawet chodzić w poszukiwaniu jakiejkolwiek pracy.

Może wśród litościwych Czytelników znajdzie się trochę odzieży, może jakaś praca, choć dorywcza dla ojca i parę groszy na przeżywienie nieszczęsnej, zgłodniałej i zmarzłej rodziny, zasługującej na pomoc.

Ofiary prosimy kierować do Administracji naszego pisma Zgoda 1, dla A. G.

J. B. Priestley — 12)

BOHATER

Więc czemu to redaktor naczelny był tak chłodny i opryskliwy w stosunku do niego dzisiaj rano i czemu wygnał go do tego przeklętego Midlandu, jak reporterzynę, uganiającego się za sensacyjkami? Oczywiście, trzeba przyznać, że jeżeli z afery Stoneleya, z samobójstwa tego głupca można było wyciągnąć materjał do „Przestrogi dla rodziców“, czy też „Wskazówek dla narodu“, to tylko on jeden był powołany do napisania tego rodzaju feljetonu: to była jego specjalność. Ale przecież mógł równie dobrze napisać ten artykuł w mieście. Mogli posłać na miejsce dla zebrania szczegółów kogoś znacznie podrzędniejszego.

Nikt lepiej od niego nie wiedział, jak bardzo potrzebny był w tej chwili materjał do jakiejś sensacji. Od tygodni już nie dostarczono mu właściwego tematu do stworzenia historji, którąby otworzyła serca ludzkie i pozwoliła mu wziąć w ramiona półtora miljona czytelników „Trybuny“, któraby dała sposobność zwrócenia się do nich wszystkich, jak do braci. Być może więc decyzja wysłania jego osobiście do rodziców nieszczęśliwego samobójcy była podyktowana obawą, aby jedyny temat, będący w perspektywie, nie został przez jakiegoś podrzędnego reportera zmarnowany.

Tem właśnie pocieszał się Kinney, jednocześnie nie mogąc zapomnieć tonu i miny Shucklewortha. Podejrzewał w tem jakieś intrygi, od których roiła się poprostu redakcja „Trybuny“. W jednym ze swych wylewnych artykułów scharakteryzował kiedyś skład redakcji, jako „prawdziwie braterski zespól“ i rzucił kolegom cały bukiet komplementów, ale prywatnie nie miał co do nich żadnych złudzeń. Może nawet w tej chwili któryś z nich kopie pod dnim dołki i chce go wygryźć. Przedewszystkiem samemu Shuckleworthowi nie można ufać ani na jotę.

Niepewność i złe samopoczucie stale gnębiły Kinneya. Jedynie w swych artykułach był optymistą i to o wiele większym, niż można sobie na to w rzeczywistości pozwolić. Na żaden z jego artykułów i feljetonów nie padł nigdy bodaj cień zwątpienia, a pewność i zaufanie brzmiały w nich donośnie, jak fortissimo w marszu orkiestry wojskowej. Pozatem będąc od lat powszechnie znaną osobistością, nabrał wreszcie wyglądu zgodnego z wyobrażeniem o popularnym „Halu“. Wysoki i tęgi, miał gęste, siwiejące włosy, imponujące brwi i czerstwe, pełne oblicze. Był pewny siebie, stanowczy, serdeczny, wylewny, słowem skupiał w sobie wszystko, co się podoba szerokim masom, czego wymaga olbrzymia popularność.

Jednak baczny obserwator mógł dostrzec wychylające się za brawurowej postaci Hala Kinneya prawdziwe oblicze Harolda Wentwortha Kinneya. Zjawiało się coś takiego w jego oczach i ustach, w ruchach, a nawet w głosie, skoro tylko przestał uważać na siebie. Tamten drugi był żałośnie niepewny siebie i drętwiał ze strachu, że mu zabraknie tej śmiałej rzutkości, która cechuje dziennikarza przy robocie. Niepokój i zwątpienie ogarniały go na myśl o życiu i śmierci, o tem, co się dzieje na świecie, czy w Anglji, o swojem własnem stanowisku w świecie, a przecież to wszystko należało do tematów jego artykułów.

Okrutna ironja losu ścigała go już oddawna. Gromiąc pesymistów i cyników sławił w swych artykułach Miłość i Przyjaźń, a nie miał ani jednego prawdziwego przyjaciela i był wyjątkowo nieszczęśliwy w sprawach miłosnych.

Po różnych nieciekawych awanturkach z gatunku tych, które najsurowiej potępiał, gdy spotykał ich opisy w powieściach, zakochał się w młodszej od siebie o osiemnaście lat dziewczynie, czarnookiej bladej panience, pisującej w „Niedzielnym Kurjerze“ plotki towarzyskie i artykuliki o modzie, i ożenił się z nią. Uwolnił ją od nędznego pokoju i marnie płatnej pisaniny i zrobił z niej panią wykwintnego mieszkania w Knigthsbridge. Był z nią szczęśliwy rok, ale pewnego wieczora, kiedy się posprzeczali — pierwszy i jedyny raz — spojrzała na niego z taką nienawiścią, że nie mógł jej tego odtąd zapomnieć.

Od owego wieczora upłynęły już dwa lata, a on nie potrafił już być dla niej czuły i czytywać jej zaraz po napisaniu artykuły, przeznaczone do druku. Wydawało mu się, że się zmieniła w kogoś innego, kto go bezczelnie i drwiąco obserwuje. Podejrzewał, że jest w kimś zakochana i że go bez skrupułów zdradza, ale nie miał na to żadnych dowodów, ani jednego faktu, który mógłby jej cisnąć w twarz, w tę spokojną, ironicznie uśmiechniętą twarz.

To było nie do zniesienia. Nawet teraz, gdy jechał na prowincję jak pierwszy lepszy pismak z brukowych „Wiadomości Centralnych“, ona mogła w objęciach jakiegoś chłystka śmiać się z nowego kawału, jaki mu spłatali. Jego żona! Żona Hala Kinneya. I nie mógł na to nic poradzić: nie wiedział nic pewnego. Błąkał się, jak ślepiec, poomacku.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.66.[illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; [illegible] Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA